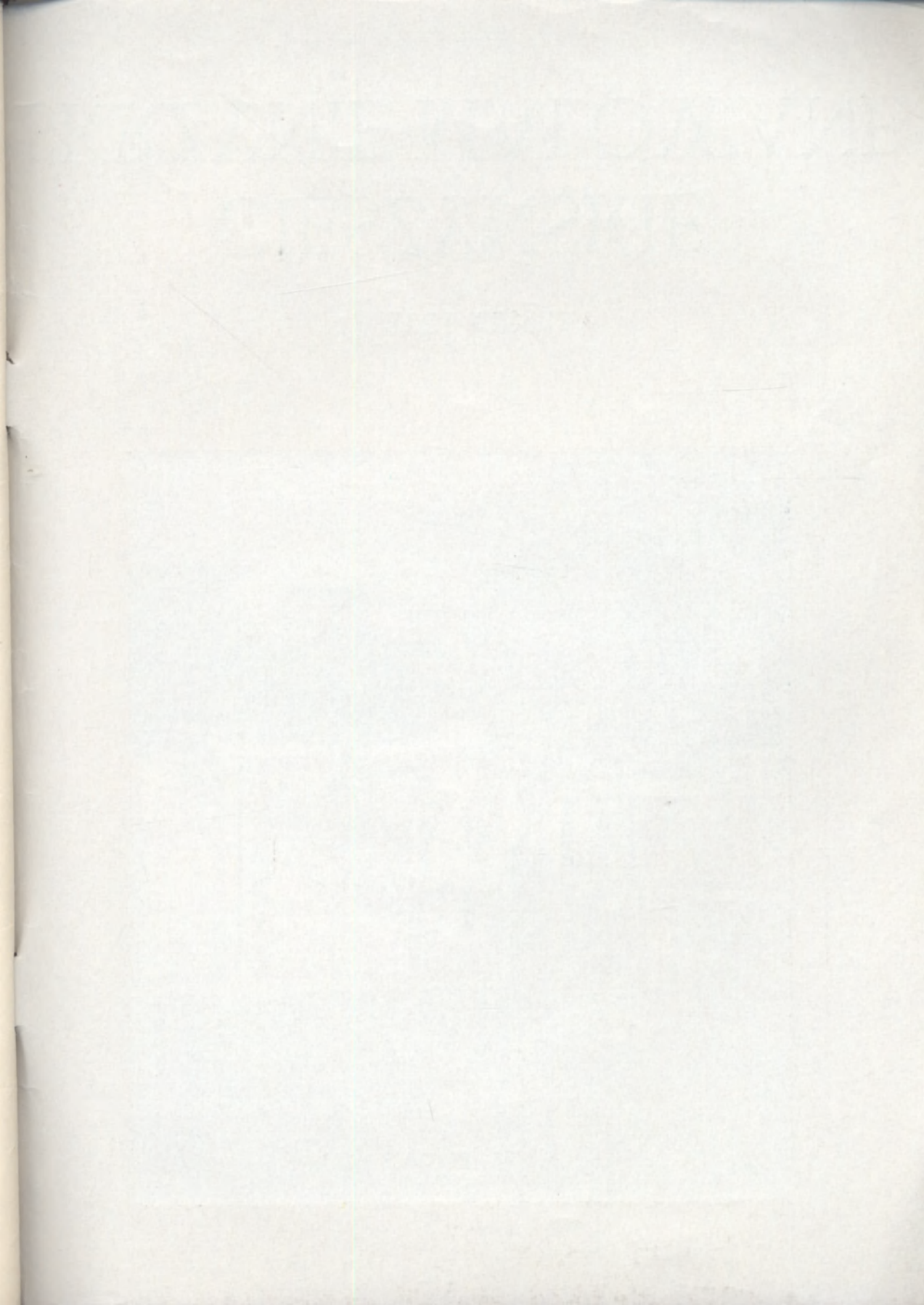




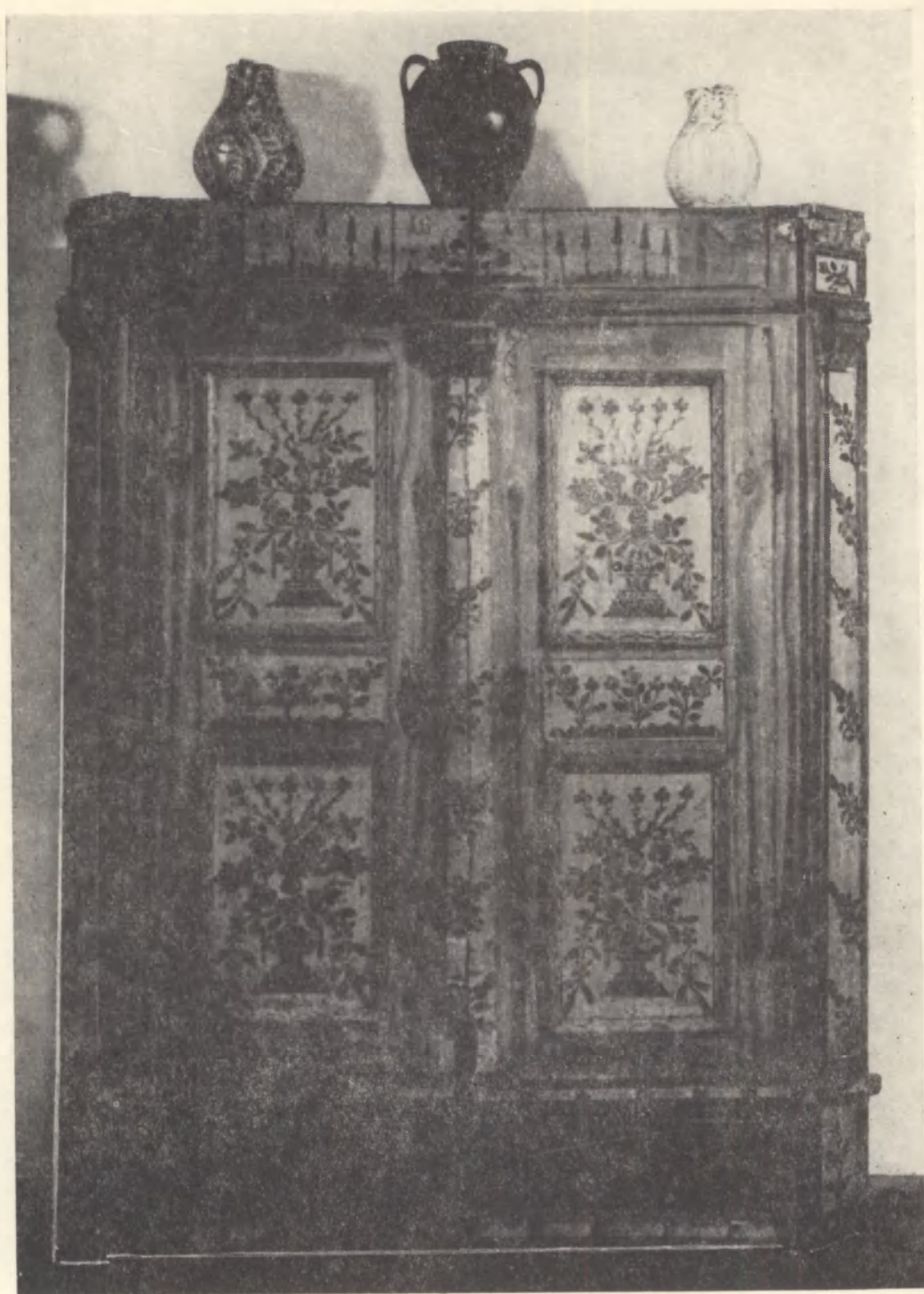
Karol Piegza

CIESZYŃSKIE SKRZYNIE MALOWANE



ZG PZKO
SEKCJA FOLKLORYSTYCZNA

KAROL PIEGZA
CIESZYŃSKIE
SKRZYNIE MALOWANE





Karol Piegza

CIESZYŃSKIE SKRZYNIE MALOWANE

Česky Těšín 1983



749 SL

P 3.02.20 SL



39:749.1/.2](438)
(00743911)

PRZEDMOWA

Pierwsza publikacja w serii Zeszytów Ludoznawczych (tematycznych), wydawanych przez Sekcję Folklorystyczną ZG PZKO w Czes. Cieszylinie, ukazała się w 1970 roku na pięciolecie istnienia Sekcji Folklorystycznej i oto w bieżącym, 1983 roku, przedkładamy kolejny, tym razem już jedenasty Zeszyt Ludoznawczy. Jest on poświęcony cieszyńskim skrzyniom malowanym, u nas tak zwanym tróhłom, autorstwa Karola Piegzy, którego nie trzeba specjalnie przedstawiać, bowiem powszechnie znane są nad Olzą jego prace i wszechstronne zainteresowania etnograficzne i folklorystyczne od czasów jeszcze międzywojennych, choćby tylko przypomnieć właśnie tutaj jego „Ceramikę cieszyńską“ (1971) i „Nakrycia głowy kobiet cieszyńskich“ (1979).

W tej pracy, dzisiaj blisko 85letni niezwykle pracowity i zasłużony malarz, fotografik, ludoznawca i pisarz, prezentuje jedno z wielu badanych przez siebie zagadnień etnograficznych, któremu poświęcił kilkadziesiąt lat trudu poszukiwań, zbieractwa i studiów. Szkoda tylko, i to wielka, że nie jesteśmy w stanie wydać drukiem wręcz ogromnej ilości zebranego przez K. Piegę materiału ilustracyjnego, dotyczącego cieszyńskich skrzyń malowanych, głównie zaś ich motywów zdobniczych w kolorze.

Niniejsze opracowanie tego ciekawego tematu jest wprost unikalne u nas, bo kompleksowe i dotyczące jak całego Śląska Cieszyńskiego w jego historycznych granicach, tak właściwie całego okresu, w którym skrzynia malowana była meblem ludowym zdomowionym nie tylko u mieszczań i biedoty miejskiej, ale także na wsi u chłopów i komorników oraz w koloniach robotniczych. Sam autor zaś ze znaną u niego starannością bardzo sumiennie i z precyzją potraktował ten temat, czerpiąc również z wszystkich, rozrzuconych w przeróżnych wydawnictwach, źródeł piśmienniczych, czym znacznie podniósł rangę swego opracowania. Praca ta staje się zatem jedyną swego rodzaju w pełni wyczerpującą temat, do którego chyba już nic lub niewiele będzie można w przyszłości dodać.

Badawcze spenetrowanie przez Piegę terenu od Kopytowa po Mosty-Szańce w trzech rejonach omawianego tutaj regionu, to znaczy północnego rejonu, który jest najbardziej uprzemysłowiony, rejonu środkowego, niejako przejściowego i południowego, czyli górskiego dało niezwykle bogactwo materiału dlatego, że penetrację tę rozpoczęto już w latach dwudziestych naszego stulecia, to jest w okresie, kiedy jeszcze wszędzie

było względnie dość skrzyń malowanych. Przeczuwał chyba wówczas autor niniejszej pracy rychły już zanik skrzyń malowanych i dlatego widocznie ograniczał się tylko do zbierania, kompletowania i rejestrowania materiału, by jego opracowaniem zająć się później. Jakże przewidująca i słuszna była taka właśnie decyzja! Dzisiaj bowiem z cieszyńskimi skrzyniami malowanymi możemy się spotkać już tylko w muzeach, a zaledwie sporadycznie niekiedy uda nam się taką skrzynię odnaleźć gdzieś na zakurczonym strychu i to zwykle w stanie bardzo nadwyreżonym do tego stopnia, że najczęściej o odtworzeniu motywu dekoracyjnego mowy być nie może.

Jan Szymik





*Dziękuję młodzieży szkolnej
polskich szkół wydziałowych w Łazach,
w Stonawie i w Jabłonkowie
oraz wychowankom Polskiego Gimnazjum Realnego
im. Juliusza Słowackiego w Orłowej
za wyszukiwanie i kopiowanie
motywów z śląskich skrzyń malowanych.*

AUTOR







DLUGOLETNIĄ TRADYCJĄ SKRZYNI JAKO SPRZĘTU ODZIEŻOWEGO

Chcąc ratować od zapomnienia zanikające już raptownie ślady ludowej kultury materialnej naszych przodków, nie można pominąć sprzętów domowych, których ilość, jakość i forma zależne były zawsze od wymagań i potrzeb człowieka w danym okresie historycznym, od sytuacji ekonomicznej poszczególnych rodzin i całych warstw społecznych oraz od wpływów sąsiedzkich i panującej mody.

Do ciekawych zabytków sprzętarstwa ludowego należą ryzowane oraz malowane skrzynie na odzież — rodzaj dłuższego płaskiego pudła drewnianego, zamykanego z góry wiekiem. Trzymano w nich odzież i bieliznę, ułożoną jedną na drugiej, jak w kufrze.

Sama nazwa skrzynia, wywodząca się z języka łacińskiego „*scrinium*“ (puszka, pudełko) lub z włoskiego „*scrinio*“, świadczy o tym, iż sprzęt o podobnej formie znany był już od dawien dawna w kulturze starożytnych narodów południowych i stąd zapewne rozpowszechnił się po krajach sąsiedzkich. Skrzynie wyrobione z szlachetnego drzewa, zdobione rzeźbą, intarsją¹⁾ oraz bogatymi okuciami, zajmowały poczesne miejsce w komnatach królewskich, w rezydencjach magnackich i dworach szlacheckich. Zabierane były nawet do podróży, służąc do przechowywania kosztownych futer i odzieży.

Ze względu na swoją przydatność, płaska skrzynia jako mebel odzieżowy przejęta została również przez mieszczan, a pośrednio przez ludność wiejską. Z biegiem czasu dochodzi nawet do tego, iż mebel ten nabiera charakteru sprzętu ludowego, do czego dostosowuje się jego dekoracja, najpierw prosta, ryzowana, a od ostatnich dziesiątek lat XVIII w. kolorowa malatura²⁾, tak bardzo odpowiadająca gustowi wiejskiemu.

Warto też zauważyć, że chociaż ludowe skrzynie nawiązywały swym kształtem do sprzętów schowkowych, znanych z dawnej przeszłości, technika ich budowy i zdobienia kształtowała się wśród ludu przez dosyć długi okres czasu.

Do najstarszych zaliczyć można skrzynie nazywane *kadłubowe*, drążone w leżącym pniu. Ich szczątkowe zaledwie okazy przechowują jeszcze niektóre muzea.³⁾ Taką dłubaną techniką sporządzano u nas również koryta i tzw. *troki*, *wędzoki* oraz różne naczynia pasterskie, jak łyżki drewniane, chochle, czerpaki, stępy itd. W podobny sposób, ale w pniu stojącym, drążono kiedyś beczki do przechowywania zboża, tzw. *kadłuby*.



Wyrób koryt, skrzyń i tzw. „troków“ techniką dłubaną
w Karwinie-Solcy.

Skrzynia szalaśnicza lub góralska,
tzw. „sztrych“, albo „sąsieczek“.

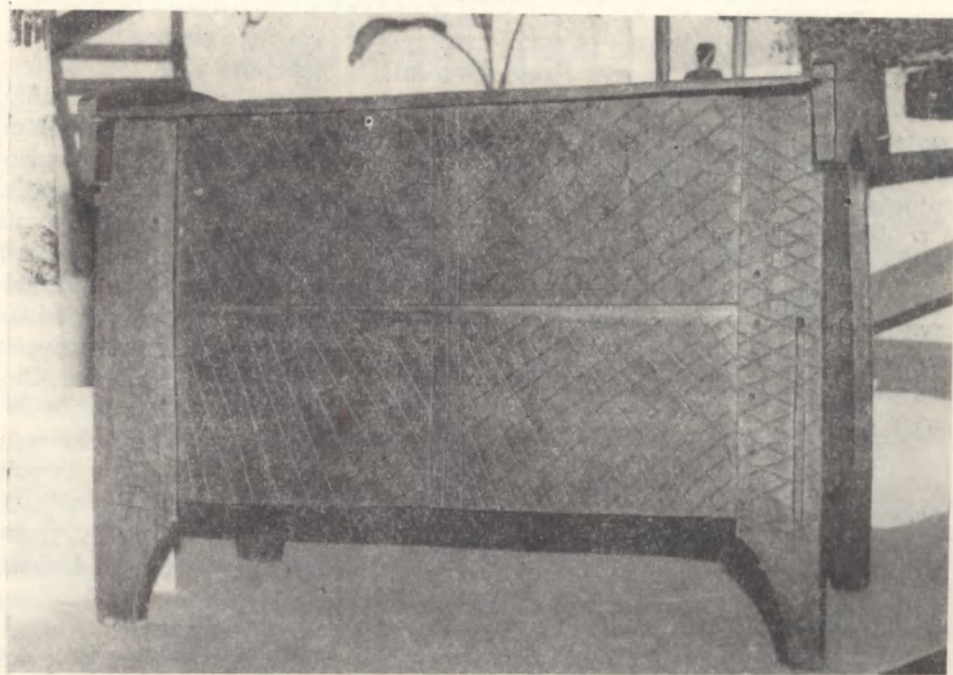


Nie zachowało się jednak w pamięci nawet najstarszych ludzi, by takich drażonych *kadłubów* używano u nas do przechowywania odzieży.

Początkiem XVII wieku znane już są na Śląsku skrzynie zwane sąsiekowymi, zbudowane sposobem bardzo starym i ciekawym w swej prostocie. Lud nazywał je *sztrychami* lub *sąsieczkami*. Był to rodzaj *sypek* czy *fachów* na zboże.⁴⁾ Szkielet takiego sąsieczka, a zarazem jego nogi, tworzyły cztery wypazowane słupki rogowe, tzw. stołygi, połączone u dołu poprzeczkami. Ścianki między tymi mocnymi narożnikami wypełniano poziomo ułożonymi bukowymi deskami, które spajano z sobą na sposób gontów, końcami zaś wpuszczano do wypazowanych rowków w słupkach. Całość, a szczególnie dno, umacniano jeszcze kołkami. Wieko było płaskie, osadzone na drewnianych biegunach, podobnie jak dawniej drzwi chat beskidzkich, albo wrota stodół. Zewnętrzne ściany tych skrzyń zdobione już bywały prostym ryzowaniem, wykonanym techniką wiórową, lub też zdobione było tylko wieko.⁵⁾

Do budowy skrzyń sąsiekowych nawiązywały odzieżowe skrzynie szalaśnicze, a to ze względu na łatwe ich rozebranie i ponowne złożenie, tak potrzebne przy koczowniczym trybie życia pasterskiego. Od skrzyń sąsiekowych różniły się bogatszym ryzowaniem i wypukłym wiekiem. Skrzyń takich zachowało się jednak u nas niewiele. W związku z regionem cieszyńskim warto przypomnieć, że znalazło się kilka starych okazów koło

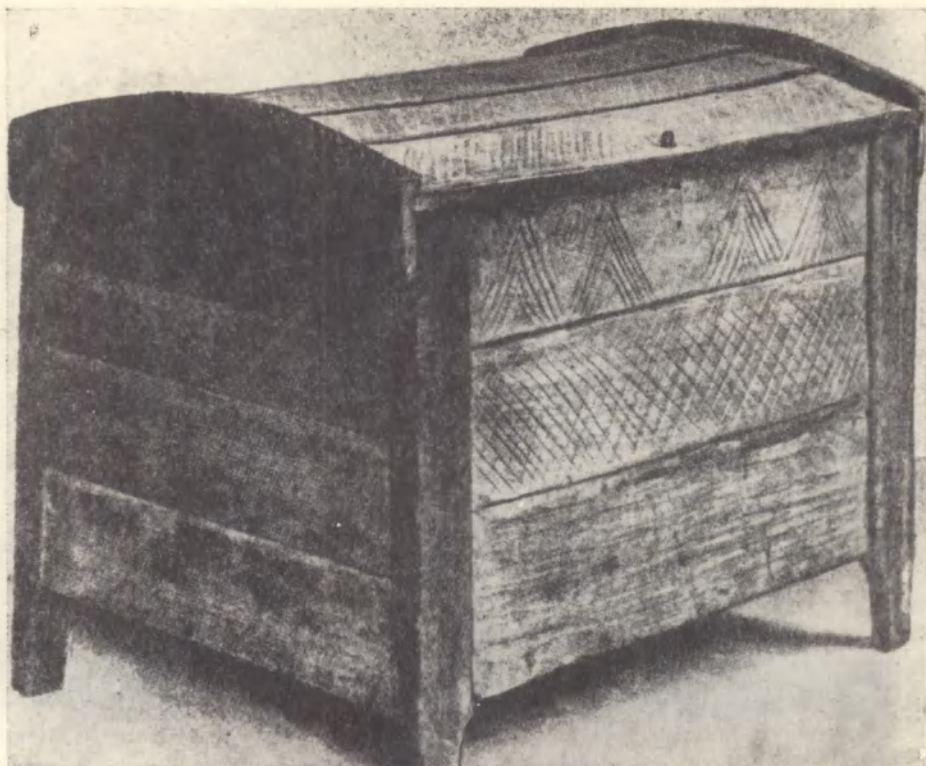
Skrzynia sąsiekowa.



Cieszyna⁶⁾. Jedna taka zabytkowa skrzynia szalaśnicza, pochodząca ze starej wsi beskidzkiej Ligotki Kameralnej, własność tamtejszego wójta, Karola Wałacha, pojawiła się w 1926 roku na wystawie oświatowej, urządzonej przez Macierz Szkolną Księstwa Cieszyńskiego, w dziale staroślaskich sprzętów domowych i zwracała powszechną uwagę. Okaz ten zakupiło potem Muzeum Miejskie w Cieszynie do swoich zbiorów. Skrzynia ta jest sporządzona z bukowych desek. Jej długość wynosi 109 cm, wysokość 84 cm, a szerokość 68 cm. Jediną jej ozdobę stanowi geometryczne ryzowanie, pokrywające całą zewnętrzną powierzchnię. Ornament składa się z wyrzniętych linii, które wskutek krzyżowania się tworzą romby. Na bocznych ścianach ornament rombowy jest poprzerwany kilkoma wąskimi polami prostopadłymi, wypełnionymi parami współwierzchołkowych trójkątów. Natomiast wieko, lekko wygięte, posiada jednostajny ornament rombowy, a jedynie poprzeczne listwy mają od spodu kilka większych wycięć. Również oryginalną jest sama konstrukcja skrzyni. Budowa prymitywna, nieregularna, przypominająca robotę ciesielską. W każdej ścianie bocznej są trzy deski przytwierdzone na prostopadłych krawędziach do pionowych narożników za pomocą wpustów i wypustów. Podobną konstrukcję ma również wieko. Przedłużenie narożników od dołu tworzy nogi skrzyni. O starość tego zabytku świadczy drzewo szerniałe od dymu, stoczone od robaków i pewne uszkodzenie przedniej krawędzi wieka. Ludoznawcy, badający ten interesujący okaz dawnej kultury materialnej regionu wysuwali przypuszczenie, że nie jest on wytworem kultury śląskiej, że prawdopodobnie został tu sprowadzony w czasie wołoskiej migracji pasterskiej w wieku XVI i XVII aż gdzieś z Bukowiny czy Siedmiogrodu, bowiem na obszarze etnicznie rumuńskim spotyka się ten typ odzieżowych skrzyń ryzowanych. Przypuszczenie to opierano i na tym fakcie, że w Ligotce Kameralnej znajdowała się kiedyś siedziba jednego z kilku wojewodów, których książę cieszyński ustanowił nad wałaskimi pasterzami swojego księstwa. Tacy wojewodowie wałascy ustanowieni byli w wspomnianej już Ligotce Kameralnej, w Nawsiu koło Jabłonkowa, we Frydku i w Wiśle. W rodzinie wójta Wałacha w Ligotce Kameralnej owa skrzynia przechodziła z pokolenia na pokolenie i była zwana *tróhłą w eselną*⁷⁾.

Skrzynię tę, która na tutejszym terenie wydawała się okazem unikalnym, określano nazwą rumuńska lub wałaska. Niedługo jednak po wystawie okazało się, że podobne dwie skrzynie wałaskie znalazły się jeszcze w Nieborach koło Cieszyna⁸⁾. Obie odkupiło także Muzeum Cieszyńskie.

Za niejako ostatnie stadium rozwojowe ludowych skrzyń odzieżowych, uważa się skrzynie zdobione malowaniem. Skrzynie te na całym terenie swego zasięgu swym kształtem w zasadzie niewiele się od siebie różniły. Jedinie pewne różnice w detalach roboty stolarskiej, w wykończeniu, w doborze materiału, a przede wszystkim w nadawanej im szacie zdobniczej decydowały o ich odrębności narodowej, regionalnej lub nawet lokalnej. Uwzględnienie owych różnic pozwala nam mówić o skrzyniach rumuńskich, huculskich, węgierskich, słowackich, czeskich, niemieckich, polskich



Skrzynia rumuńska lub wołoska (wałaska).

itd., lub o typach np. morawskich, krakowskich, lubelskich, śląskich. Przy dalszym zaś podziale o skrzyniach górnośląskich, cieszyńskich itp.

Jeżeli chodzi o skrzynie cieszyńskie, o których przede wszystkim będzie tutaj mowa, to ludowa ich nazwa, w zależności od lokalnych odchyłeń miejscowej gwary brzmiała:

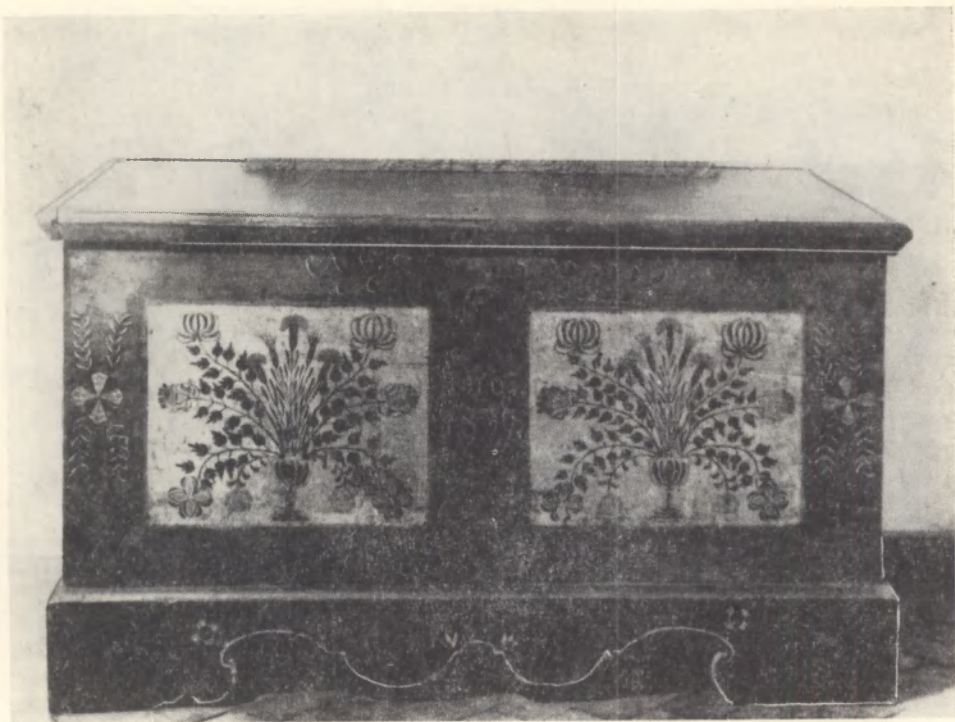
trógla — w okolicy Jabłonkowa,

tróhla — koło Cieszyna,

trówla — w Zagłębiu Karwińsko-Orłowskim.

W niniejszej pracy trzymać się będziemy nazwy pośredniej: *tróhla*⁹⁾.

Tróhly malowane, to sprzęt o blisko dwuwiekowej tradycji, używany na terenie Śląska Cieszyńskiego mniej więcej od drugiej połowy XVIII w. do końca wieku ubiegłego. W niektórych wszakże okolicach, zwłaszcza wśród górali na Podbeskidziu Cieszyńskim, w osadach leżących zdaleka od ruchu tranzytowego, przetrwały jeszcze w użyciu przez pierwsze dziesiątki lat obecnego stulecia. Natomiast w okolicach nizinnych, gdzie moda malowanych *tróhel* rozpowszechniła się nieomal o sto lat wcześniej, wychodziły one z użycia też znacznie wcześniej.¹⁰⁾



Skrzynia malowana z napisem:
„Anno 1839 dnia 15go Nowembra“.

Ustalenie najwyższego szczytu rozpowszechnienia cieszyńskich *tróhel* malowanych opierać możemy na dwóch przesłankach. Jedną z nich było przebadanie całego szeregu skrzyń, zwłaszcza tych, które ku zadowoleniu ludoznawców oznaczone były datą sporządzenia. Okazało się, że tylko najstarsze i nieliczne egzemplarze pochodziły z drugiej połowy XVIII wieku, przeważająca zaś ilość nosiła rodowód rozpoczynający się cyframi 18, tzn. tysiąc osiem set⁴¹⁾. Drugim, nie mniej ważnym pomocnikiem w tym względzie, jest znajomość rozwoju stosunków socjalno-ekonomicznych na tutejszym terenie i orientacja w sytuacji mieszkaniowej stanu chłopskiego. Wprowadzenie do izby chłopskiej odzieżowej skrzyni malowanej wiąże się bowiem ściśle z kulturą mieszkaniową, której poziom był znacznie różnicowany nie tylko ze względu na dawne rozwarstwienie społeczne wsi na *gazdów*, czyli *siedloków*, chałupników i komorników, ale i ze względu na wspomnianą już powyżej zależność od położenia i możliwości zarobkowych określonego regionu. Obraz życia i wyglądu mieszkań chłopskich w Beskidach możemy sobie wytworzyć na podstawie sprawozdań i opisów wielu badaczy interesujących się życiem ludu wiejskiego lub wprost z pamiątek dawnej ludowej kultury materialnej w Beskidach, skoncentrowanych obec-

nie w muzeach, w skansenie w Rożnowie, a także z żywych opowiadań najstarszych ludzi. Dowiemy się, że bywały to przeważnie chaty jedno-izbowe z sienią i ewentualnie komorą. Tylko chałupy bogatszych *gazdów* były dwustronne (miały dwa końce), z długą sienią prowadzącą na przestrzał przez środek budynku. Po obu stronach sieni była izba i komora, albo oba pomieszczenia połączone były razem w jedną dużą świetlicę. Do tego wżytego schematu podziału wnętrza nawiązywały nawet pierwsze domy murowane, budowane później zamiast drewnianych. Wiadomo też, że przez długi okres czasu wszystkie chaty wiejskie były dymne, czyli *kurne*, jak mówiono w gwarze cieszyńskiej, a od tego wyprowadzona została znana nazwa *kurlok* na oznaczenie domu bez komina. Dym z otwartego ogniska w izbie snuł się otworem w drzwiach do sieni, stąd na strych i szukał ujścia przez szczytowe dymniki, zwane na Podbeskidziu *kozubami*.

Wnętrze takiej chaty dymnej przedstawiało się nader skromnie. Ściany z grubo ciosanych belek nie bielone, podłoga gliniana, ubita jak klepisko, w lepszym wypadku od połowy wyłożona tarcicą i skąpe światło przepuszczane przez malutkie okienka — wszystko to upodabniało izbę raczej do dawnej koliby w szałasie pasterskim. Za całe umeblowanie służył gruby, masywny stół, ustawiony w kącie po linii przekątnej od pieca¹²⁾. Z innych mebli, to ława z oparciem, w nocy służąca za legowisko kogoś z domowników. Przed stołem jedna dłuższa lub dwie krótsze ławy bez oparcia, tzw. *stolice*, na których też spożywano posiłki, sadowiąc się dokoła na różnych stołkach, stołeczkach czy pniakach samorosłych, przystosowanych do siedzenia¹³⁾. Róg izby zajmowało obszerne łóżko dla gospodarzy, w kącie zaś niedaleko drzwi dodatkowa prycza, czyli łóżko ubite prowizorycznie z desek. Tam, na słomie okrytej zgrzebną płachtą, spały dzieci starsze, zwykle dziewczęta, gdyż dorastający chłopcy sypiali zimą na *wyrku* w chlewie, a latem zaś na sianie w stodole lub na strychu. Małe dzieci spały wspólnie z rodzicami w jednym łóżku.

Mebli odzieżowych nie było. Ubrania zwierzchnie, jak *nogawice*, spódnice, *jakle*, brucleki, kozuchy itp. wieszano na ścianach w izbie lub w komorze na kołkach wbitych między belki lub na wystających sękach. Koszule i *kopyca* wisiały na żerdkach umocowanych pod powalą koło pieca.

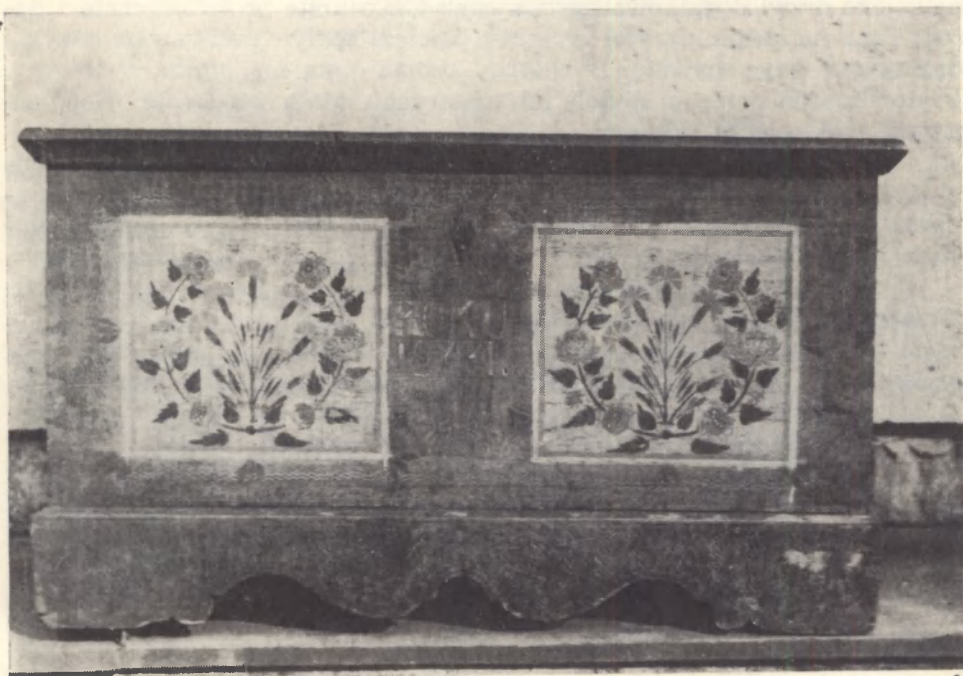
Do odkładania drobniejszych przedmiotów, kancjonałów, książek modlitewnych czy ważnych dokumentów, służyła deska przybita z dołu pod tragarzami w rogu izby, zwykle nad stołem. Czasem w takiej izbie stały jeszcze żarna, częściej jednak umieszczano je w sieni lub w komorze, która bywała zwykle składem różnych rupieci¹⁴⁾. Nieraz w niej, obok beczek z kapustą, stało dodatkowe łóżko dla kogoś z domowników.

Stopniowy wzrost dobrobytu przejawiał się wprowadzeniem do izby pewnych dalszych mebli, najczęściej podpatrzonych w mieście. Były to mniejsze *olmaryjki*, półki i szafki na naczynia w kolorze ciemnobrunatnym¹⁵⁾. Zazwyczaj dolna część tej półki była zamykana na drzwiczki, górna zaś otwarta, wypełniona listwami, na których wieszano lub stawiano miski, talerze i kolorowe garnuszki przywiezione z jarmarku lub z odpuśców.

W związku z ową poprawą warunków bytu dochodzi też na wsi do coraz wyraźniejszego wyodrębniania stroju świątecznego od ubioru powszedniego — roboczego. Owo zainteresowanie kulturą odzieżową rozpoczyna się najpierw w rodzinach majątniejszych. W miarę jednak jak przybiera możliwości zarobkowania, zwłaszcza w drugiej połowie XIX w. w powstających ośrodkach przemysłowych, w kopalniach, fabrykach, tartakach, młynach, przy budowie dróg i kolei, dbałość o ubiór coraz więcej się upowszechnia.¹⁶⁾ To zjawisko samo o sobie stwarza potrzebę wprowadzenia do izby wiejskiej odpowiedniego mebla schowkowego na ową lepszą odzież. I właśnie tym schowkiem staje się niska drewniana skrzynia, podpatrzona w mieście, czyli sprzęt, który da się w izbie chłopskiej wielostronnie wykorzystać, bo można na nim siedzieć, przewinać dziecko, ręcznym wałkiem odmaglować bieliznę lub odzież itp.

Przed tym jednak zachodzą wielkie przemiany w życiu tutejszych wsi, bo po ostatecznym uwłaszczeniu chłopów w roku 1848, zaznacza się nie tylko w miastach, ale i po wioskach znaczny rozwój rzemiosła, między innymi rzemiosła stolarskiego, co również sprzyjało rozpowszechnieniu się *tróhel* odzieżowych w domach chłopskich. Zaznaczają się też wielkie prze-

Skrzynia malowana z napisem:
„Roku 1844“ z Gutów.

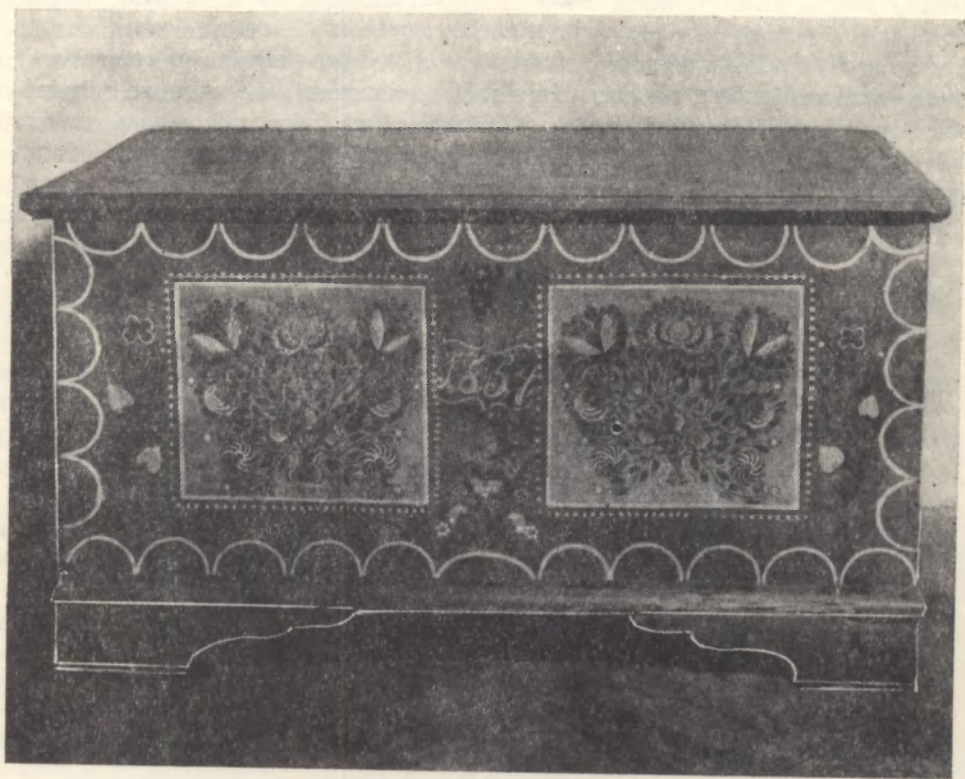


miany w sferze dotychczasowego rozwarstwienia wsi. Ubywa komorników i małorolnych chałupników, ci bowiem, korzystając z prawa wolnego przesiedlania się, szukają pracy zarobkowej poza wioską.

W okolicach podgórskich ważnym powodem tego ruchu emigracyjnego za pracę była między innymi rozpoczęta przez zwierzchność intensyfikacja gospodarki leśnej, spowodowana wzrostem zapotrzebowania na drzewo w przemyśle i w górnictwie. W celu ochrony i poprawy drzewostanu ruguje się górali z zajmowanych przez nich od wieków pastwisk leśnych, co zmusza tych najwięcej dotkniętych do przymusowej emigracji, nawet za ocean, w poszukiwaniu zarobku i chleba.

Bardzo korzystny wpływ na stopniową poprawę warunków mieszkaniowych miało też administracyjne zarządzenie władz austriackich z pierwszej połowy XIX wieku w sprawie obowiązkowego budowania kominów. Wprowadzenie w życie tego nakazu natrafiało wprawdzie na pewne opory, wynikłe z wżytych przyzwyczajzeń, a nawet i przesądów. W Beskidzie Śląskim niektóre *kurloki* przetrwały do końca XIX wieku,

Skrzynia malowana z 1854 roku.



a sporadycznie można je było spotkać jeszcze początkiem obecnego stulecia¹⁷⁾. Z całą pewnością można jednak stwierdzić, że ta przymusowa budowa kominów stanowiła w swoim czasie ogromny przełom w ludowej kulturze mieszkaniowej, bo oto dym przestał się już snuć po ścianach izby. Można je było zatem wybielić i zaraz zrobiło się wewnątrz domu jaśniej i przyjemniej. Gliniane klepisko zastąpiono drewnianą podłogą, układaną z desek rzniętych w licznie zakładanych tartakach wodnych i parowych. Do jasnej, bielonej izby trzeba było wprowadzić jakieś ulepszone i ładniejsze sprzęty. Na honorowym więc miejscu, zwykle pod oknem, stała *tróhła* malowana, przeznaczona na lepszą odzież. Początkowo były to skrzynie zdobione skromnie, ubogo. W miarę jednak udoskonalenia techniki ich wykonania i dekorowania, co mogło mieć związek z wprowadzeniem lepszych narzędzi pracy, udostępnieniem potrzebnego materiału — barw, pokostu i podpatrzenia wzorów u miejskich stolarzy, *tróhła* odzieżowa stała się pewną ozdobą chłopskiej izby mieszkalnej, szczególnie z powodu malowanych zdobień na jej ścianach zewnętrznych. Była ona też uważana za sprzęt raczej kobiecy, jako że nasze babki i prababki otrzymywały ją od swych rodziców, nieraz jeszcze przed zamążpójściem, aby do niej składały swą wyprawę ślubną. Taka skrzynia, nazywana nieraz weselną lub wianną, służyła w domu przez kilka pokoleń i mogło się zdarzyć, że w niektórych domach nagromadziło się ich kilka i że obok *tróhły* babki, stała nowsza *tróhła* matki i całkiem nowa *tróhła wianna* dorastającej córki. *Tróhła* malowana cieszyła się szacunkiem nie tylko z racji swej funkcji użytkowej, ale także dla pewnej wartości uczuciowej, będąc wspomnieniem na dom rodzicielski, na przeżycia weselne, przenosiny do domu męża, w dalszych zaś pokoleniach jako pamiątka po matce lub babce, wreszcie jako przedmiot dekoracyjny, szczególnie jeżeli odznaczał się pięknym, gustownie malowanym dekokrem.





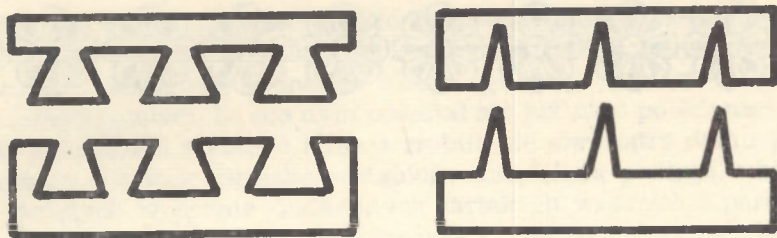
KSZTAŁT I KONSTRUKCJA SKRZYŃ MALOWANYCH

Skrzynie wołoskie z wypukłym wiekiem oraz prostą, geometryczną ornamentyką przypominały trochę egipskie lub greckie sarkofagi¹⁸⁾. *Tróhły* malowane, chociaż swym kształtem nie odbiegały wiele od swych prymitywniejszych poprzedniczek, różniły się jednak doborem materiału drzewnego, staranniejším wykonaniem, równym płaskim wiekiem, przede wszystkim zaś odmiennym sposobem łączenia ścian bocznych i ich dekorowaniem.

Jeżeli chodzi o dobór materiału drzewnego, to używano desek z obu stron gładko heblowanych, grubości zwykle 3 cm, czyli coś ponad jeden cal. Musiały to być deski suche, najczęściej świerkowe lub sosnowe, a te ostatnie podobno ze względu na swój charakterystyczny zapach żywiczny, który odpędzał mole. Z cieńszych i bielszych desek drzewa jodłowego robiono chętnie mniejsze schowki wewnątrz skrzyni. Rzadko trafiała się *tróhła* z innego gatunku drzewa, chyba tylko wyjątkowo zamożni gospodarze zamawiali dla córki *tróhłą* z drzewa jesionowego, gwarowo z *jasiynia*, które np. w regionie jabłonkowskim cieszą się specjalnym upodobaniem¹⁹⁾. Deski na skrzynię dobierano bardzo starannie, aby miały równo ułożone lata i jak najmniej sęków. Chodziło też o to, aby to były deski szerokie, bo wtedy ściany *tróhły* miały mało *szwów*, czyli złączeń.

Łączenie desek bywało różne, nigdy jednak nie zbijano ich gwoździami. Niektóre, na wzór skrzyń szalaśniczych, miały deski zapuszczone jedna w drugą, jak u gontów. Przeważnie jednak spajano je klejem stolarskim, wzmacniając złączenie tu i tam drewnianymi klinkami, zapuszczonymi końcami w obie przylegające sąsiednie deski. Klinki strugano przeważnie z drzewa brzoźowego i zaciosywano kanciasto, aby lepiej trzymały²⁰⁾.

Specjalną uwagę poświęcano sporządzeniu mocnego dna oraz wieka. Tutaj łączono deski w kilku miejscach klinkami i dopiero potem sklejano, aby zapewnić trwałość tych najwięcej eksponowanych części nawet przy znacznym obciążeniu. Tak samo listwa, którą obrzeżone bywało wieko z trzech stron, tzn. z przodu i dwu boków w ten sposób, aby wystawała cośkolwiek poza lica ścian, musiała być nie tylko mocno osadzona, ale gęsto przytwierdzona klinkami, aby nie doszło do jej oderwania przy częstym otwieraniu skrzyni. Te wystające listwy bywały w narożach łączone na wpust, a dookoła ozdobiennie profilowane.



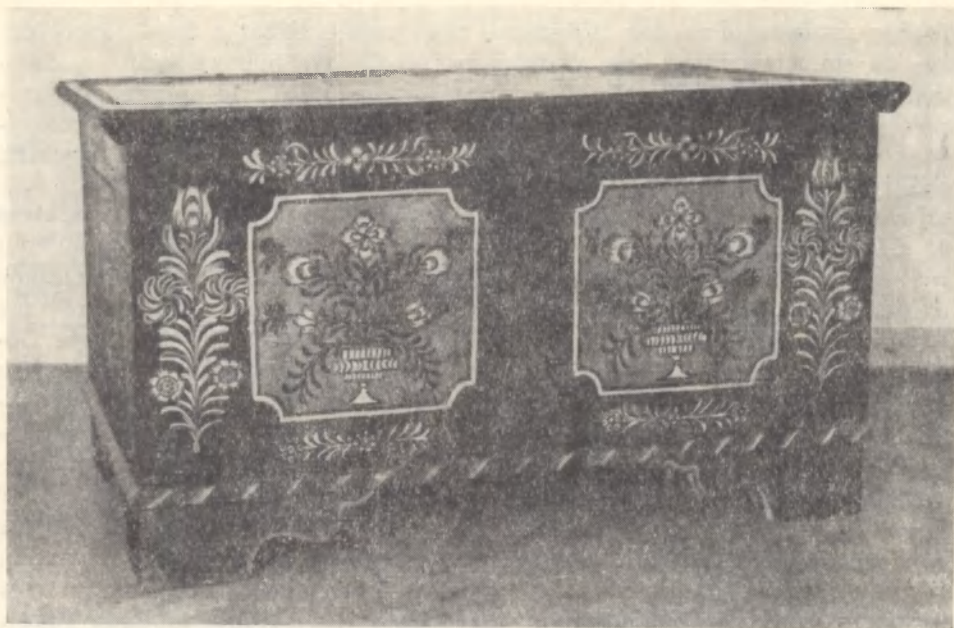
Łączenia skrzyń malowanych.

Poszczególne ściany skrzyni spajano na krawędziach odpowiednimi wycięciami na tzw. *cynki*. Przeglądając *tróhły* cieszyńskie zauważamy, że ten sposób łączenia był stosowany nieomal powszechnie. Trafiały się jednak skrzynie, których ściany osadzone były w słupkach narożnych z odpowiednio wypazowanymi rowkami, podobnie jak to było u skrzyń szalańskich. Te narożne słupki w przedłużeniu, poniżej dna stanowiły naturalne podstawki takiej *tróhły*, czyli jej nogi.

Wymiary *tróhel* cieszyńskich — gwarowo ich „*miara*“ — nie była zawsze jednakowa. Pod tym względem natrafia się tu na wielką różnorodność. Za typowe można by jednak przyjąć *tróhły* o długości 110 cm, szerokości 75 cm, a wysokości 65—70 cm. Da się wszakże zauważyć, że skrzynie starszej daty bywały dłuższe i niższe, jak gdyby przystosowane do siadania na nich. Nowsze zaś, zwłaszcza robione po roku 1900, nieco krótsze, ale wyższe. W związku z ową „*miarą*“ nasuwa się przypuszczenie, że albo wiązała się ona z różnymi warsztatami, które przyzwyczaiły się do określonych wymiarów, albo też, że wielkość skrzyni świadczyła o zamożności właścicielki, względnie jej rodziców. Na bogatsze wiano potrzebna była *tróhla* większych rozmiarów, tymczasem na skromną wybawę²¹⁾ ubogiej komornicy lub służącej wystarczyła *tróhla* mniejsza.

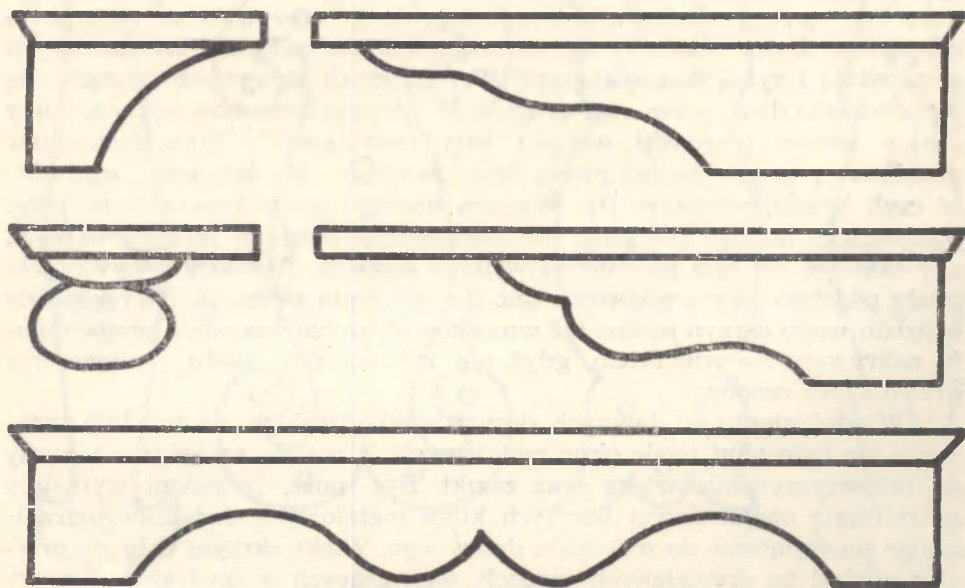
Ważnym szczegółem ludowej *tróhły* malowanej były nóżki, czyli podstawki. One to w niemałym stopniu zadecydowały o wyglądzie skrzyni i nadawały jej specyficzną sylwetkę, odróżniając ją od zwykłego kufra²²⁾. Poza tym podnóże chroniło dno od wilgoci ciągnącej z podłogi i zapobiegało jego gniciu, umożliwiając wietrzenie. Pierwotne skrzynie beznogie stawiano podobno na prowizorycznych podstawkach. Później dokomponowano podnóże wprost do skrzyni.

U badanych *tróhel* napotkaliśmy na podnóża różnorakie. Zdarzały się zwykle klocki namontowane pod naroża skrzyni, ale i nóżki ozdobniejsze, wytoczone na tokarce nożnej w kształcie walca, kuli, czy nawet talerza. Ten jakiś barokowy styl trafiał się częściej w naszym Zagłębiu, tzn. w okolicach ulegających łatwiej wpływowi mody przyniesionej z niedalekiego, bo sąsiedniego Górnego Śląska, ale już rzadziej na terenach podgórskich, np. koło Jabłonkowa. Tutaj najpowszechniejsze były podnóżki r a m o w e.



Skrzynia malowana z 1864 roku;
właśc. Wojnarowa z Ligotki Kameralnej-Odnogi.
Rozmiary skrzyni: 122 × 76 × 73 cm.

Podstawy skrzyń malowanych, tzw. „nóżki“.



Tróhlę ustawiano na tzw. łóžeczku, czyli ramie zbitej z desek szerokich 20—30 cm. Owa rama, tzn. podstawka, mogła być namontowana w dwójaki sposób: Albo spływała z licem skrzyni, wydłużając optycznie wysokość ścian bocznych, albo też była o 2—3 cm szersza i wystawała cośkolwiek na zewnątrz, tworząc u dołu skrzyni coś w rodzaju gzymsu, podkreślonego wąską profilowaną listwą ozdobną. Faliste wycięcia u dołu tej ramy były ozdobą bardzo funkcyjną, bo umożliwiały dostęp powietrza do dna. W nizinnych okolicach Śląska w szerokich ramowych podstawkach nieraz umieszczano szufladę, jednak w skrzyniach góralskich te dolne szuflady zdarzały się niezwykle rzadko, albo też były tylko markowane barwą. Typ ramowego podnóżka przetrwał tu jednak bardzo długo. Dopiero na przełomie stulecia został uproszczony i zastąpiony w narożach dwoma kawałkami niezbyt szerokiej deski, które złączone z sobą pod kątem prostym, przymontowano pod dno skrzyni. Wolne końce tych podnóżków ozdabiano estetycznymi wycięciami o liniach falistych, w czym panowała znaczna skala pomysłów. Trudno ustalić kto i kiedy wprowadził to oszczędne uproszczenie podnóżka ramowego. Badacze traktują tę zmianę jako powszechne stadium rozwojowe, pojawiające się i zanikające w niektórych okolicach wcześniej, w innych później. Na Śląsku Cieszyńskim, szczególnie zaś w wspomnianym już podgórskim rejonie jabłonkowskim, ten rodzaj podnóżków, czy po prostu nóg, przetrwał już potem do końca, aż do zupełnego zaniku wyrobu malowanych *tróhel*. Nieliczni już wytwórcy sięgali jak gdyby automatycznie do tradycyjnych wzorów pozostawionych przez swych poprzedników, nie wysilając się na nowe pomysły i nowe rozwiązania.

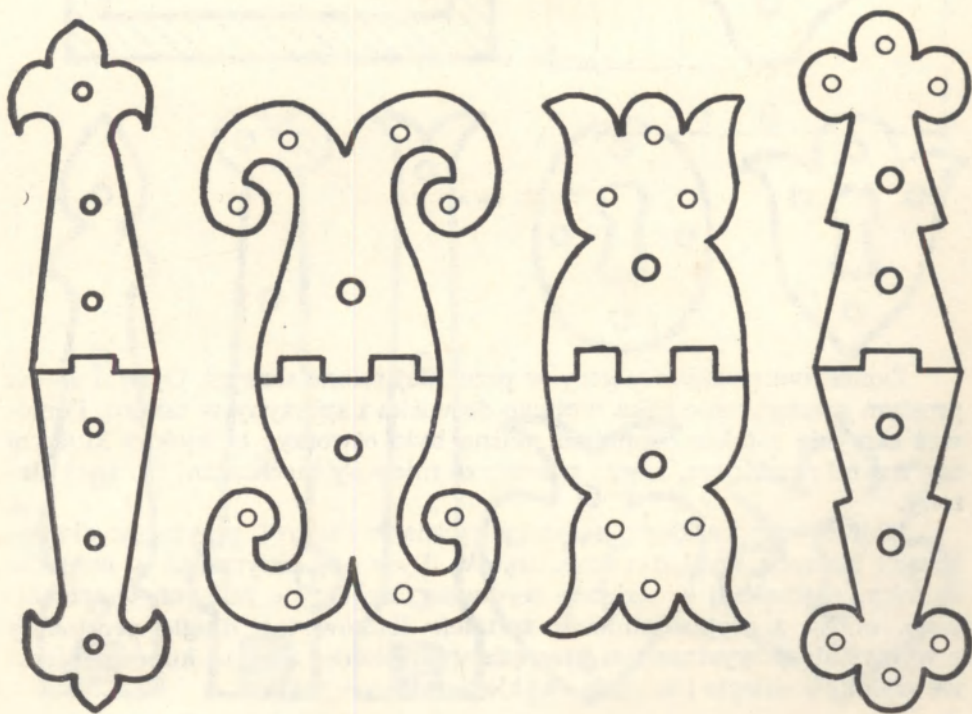
Wnętrze skrzyni było niemalowane, gładkie, tylko w górnej części, zazwyczaj po lewej stronie zaopatrzone było w małą szufladkę, zwaną powszechnie *przyskrzynkiem*. Skrytka ta nakrywała się ruchomym wieczkiem, które obracało się na wałkowatych czopach, zapuszczonych w przednią i tylną ścianę skrzyni. W bogatszych skrzyniach zdarzały się *przyskrzynki* dwa, jeden nad drugim. W górnym przechowywały kobiety śląskie czepce, przepaski, wstążki, listy, modlitewki i inne drobniejsze przedmioty, w dolnym zaś rzeczy kosztowniejsze, np. łańcuszki, *szpyndliki* czyli brożki, pieniądze itp. Budowa dolnego *przyskrzynka* była dosyć pomysłowa: należało nacisnąć na dno w odpowiednim miejscu z boku, aby obróciło się ono na zamontowanych czopach. Niektóre *przyskrzynki* miały podobno nawet podwójne dno dla zmylenia złodzieja. Na podstawie oględzin wielu skrzyń można też wnioskować, że nie wszystkie *przyskrzynki* nakrywały się wieczkiem, gdyż nie ma po nim śladu umieszczenia drewnianych czopów.

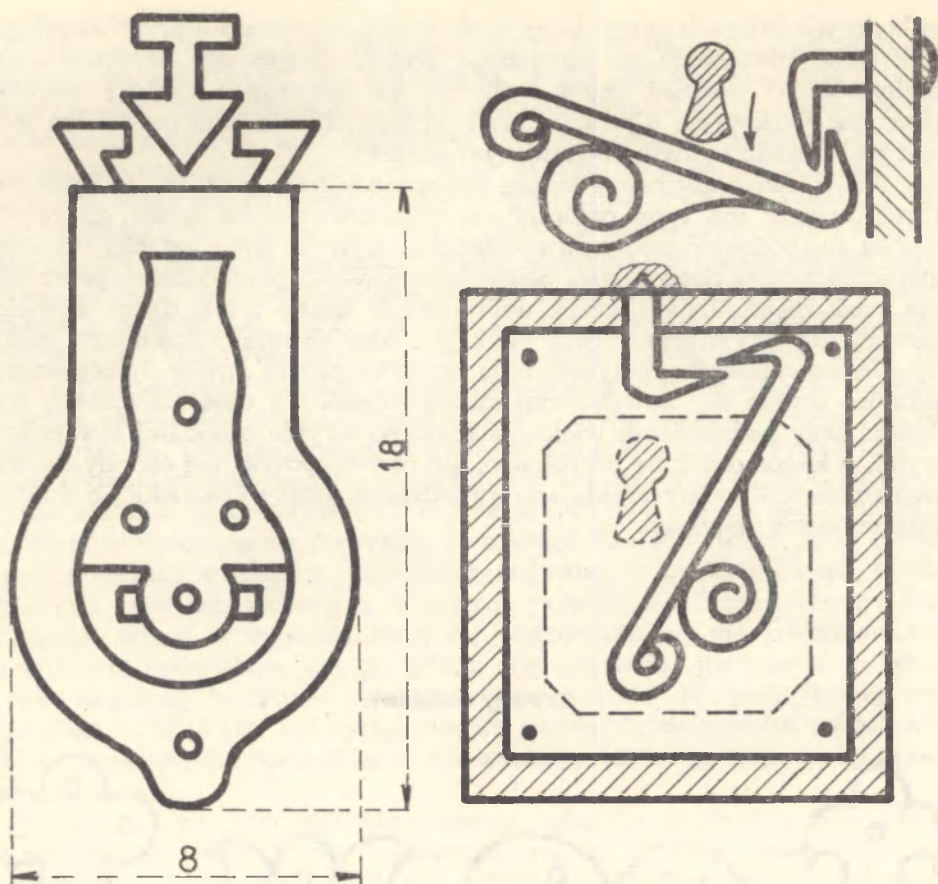
W odróżnieniu od dawnych skrzyń wielkopańskich, na *tróhlach* ludowych nie było zbyt wiele okuć metalowych. Z metalu są jedynie zawiasy do przytrzymywania wieka oraz zamki. Być może, że dawni wytwórcy potrafili się obejść nawet bez tych kilku metalowych dodatków, ograniczając się wyłącznie do materiału drzewnego. Wieko skrzyni dało się przecież osadzić na drewnianych czopach, wchodzących w wydrążone otwory

w bocznych ścianach skrzyni, jak to do końca stosowano u *przyskrzynków*. Tak samo urządzenie do zamykania skrzyni mogło być skonstruowane z drzewa, bo przecież znane były na wsi drewniane rygle i zatyczki u skrzyń zbożowych, u wrót i drzwi. Przypuszczenia tego nie można jednak potwierdzić żadnym dochowanym okazem.

Jeżeli zwrócimy naszą uwagę na zawiasy metalowe, to stwierdzimy, iż najprostsze ich typy opierały się na zasadzie dwu ogniw spojenych z sobą na podobieństwo ogniw łańcucha. Były to dwie sztabki lub dwa gwoździe z miękkiego żelaza, zgięte haczykowato, przechodzące przez siebie i zaklepane. Jeden haczyk wbity był w ścianę tylną, drugi w wieko skrzyni. Nowszym typem były zawiasy o długich ramiączkach, tzw. pasowe. Jedno ramiączko przybite było do zewnętrznej strony tylnej ściany skrzyni, drugie do wewnętrznej strony wieka. Tę część zawiasów, widoczną przy podniesieniu wieka, pokrywano zwykle ozdobami stempelkowymi, a końce ozdobnie przycinano, ale nieraz spotyka się ozdoby na obu ramiączkach. Zawiasy przybijano gwoździami roboty kowalskiej o dużych spłaszczonych główkach.

Zawiasy metalowe.

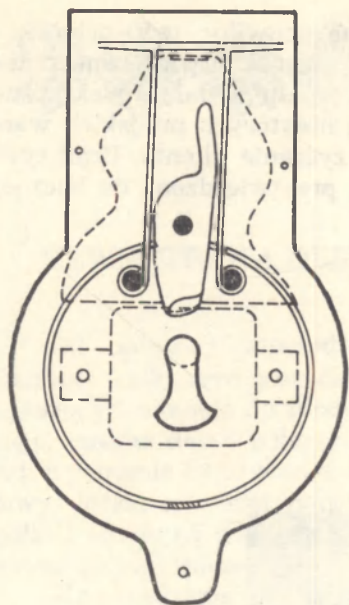




Zamki do skrzyń.

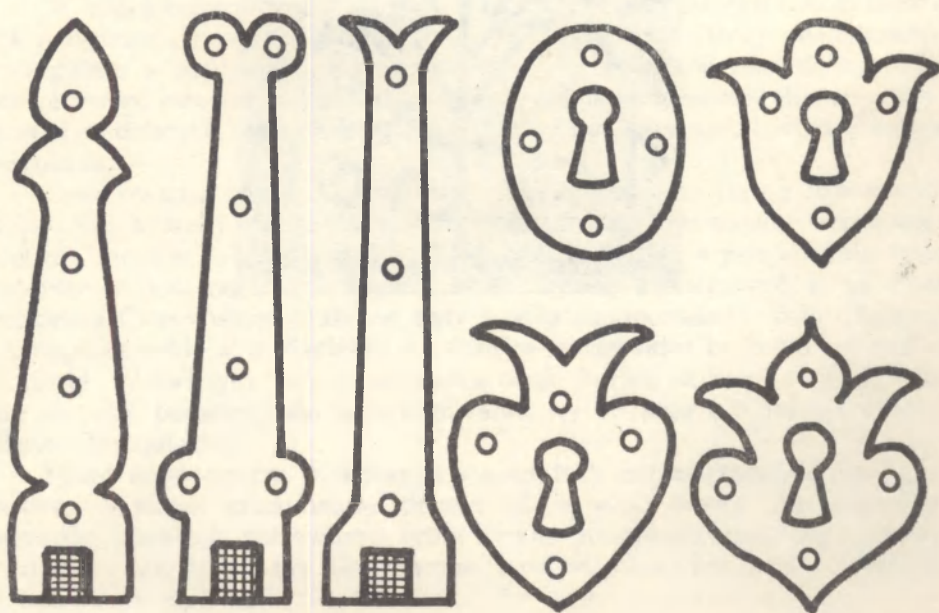
Zamek umieszczano u góry w przedniej ścianie skrzyni. Opierał się na prostym mechanizmie haka wbitego do wieka i sprężyny w zamku. Ponieważ skrzynię z takim zamkiem można było otworzyć bylejakim kluczem czy nawet gwoździem, zamki późniejsze miały mechanizm bardziej złożony.

Koło otworu na klucz, na czołowej ścianie skrzyni, przybijano dla dekoracji blaszane wykładki, tzw. *szylunki*. Były one przycinane w rozmaite kształty, najczęściej w ozdobne serduszka, trójkąty o ściętych wierzchołkach, elipsy z wypustkami w kształcie listków lub długie prostokąty z wymyślnie powycinanymi krawędziami. Później zaczęto kupować gotowe szylunki w sklepie i te mają zwykle kształt romboïdu.



Zamek skrzyni.

Metalowe (żelazne) okucia skrzyń.



U wielu skrzyń spotyka się mocne żelazne uchwyty, tzw. ucha, kowalskiej roboty, przytwierdzone do bocznych ścian. Ułatwiały one przenoszenie i przesuwanie skrzyni. Zaopatrzenie *tróhły* w takie praktyczne urządzenie było prawdopodobnie specjalnością niektórych miejskich warsztatów stolarskich, albo też czyniło się to na życzenie klienta. Brak tych uchwytów zastępowała czasem skórzana pętla, przytwierdzona do bocznej ściany skrzyni.





ZEWNĘTRZNA DEKORACJA TRÓHEŁ MALOWANYCH

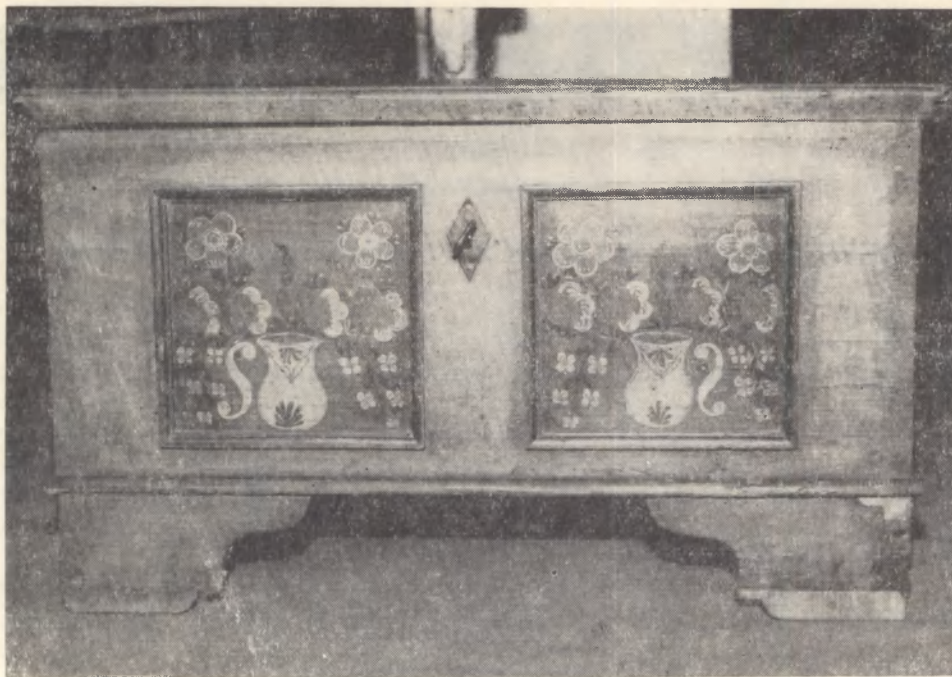
Od opisanej poprzednio roboty stolarskiej i ślusarsko-kowalskiej znacznie ciekawsza jest dekoracja zewnątrz ludowych *tróhel*. Tradycja ludowa i tendencja do zdobienia różnych przedmiotów codziennego użytku sięga czasów dosyć odległych. Bardzo popularne było na wsi i wśród górali wycinanie i ryzowanie, którymi to technikami ozdabiano stoły, krzesła, ławy, łóżka, a nawet narzędzia pracy, jak: kołowrotki, *kosiska*, łyżniki, półki i *rechle* na naczynia, łyżki drewniane, a także *putyry*, chochle i inne potrzeby szalańnicze.

Wprowadzenie ozdób malowanych było późniejsze i jako nietrwale stosowane rzadziej, tym więcej, że o potrzebny materiał było trudniej. Tutaj pozwolę sobie przytoczyć notatkę z książki Mieczysława Gładysza zapisaną w Łomnej Dolnej, która bardzo dobrze ilustruje, jak sobie niektórzy niewtajemniczeni ludzie naiwnie, albo bardzo pięknie tłumaczyli pochodzenie barw. O jednym z ludowych artystów mówiono: „*Jak był jeszcze chłopcem a była donga na niebie, to wziął gorneczek i szel ku ni, aby mu puściła barwiczki*“.

W miarę zapoznawania się ludu z barwami chemicznymi i możliwością ich nabywania, zdobnictwo malowane znajduje coraz więcej zwolenników, szczególnie w odniesieniu do sprzętów kobiecych, wśród których oczywiście pierwsze miejsce zajmowała odzieżowa *tróhła* weselna. Stolarze, wychowani w dobrych warsztatach, uczyli się malowania mebli wraz z nauką rzemiosła.

Dekorowanie *tróhły* rozpoczynano od zamalowania tła na odpowiedni kolor. Tło bywało różne. Na Śląsku Cieszyńskim przeważnie ciemnoniebieskie, zielone lub brązowe. Według częstotliwości występowania tych kolorów w poszczególnych regionach dałoby się wnioskować, iż na Podbeskidziu Cieszyńskim ulubione były *tróhły* ciemnozielone, koło Cieszyna ciemnoniebieskie a w Zagłębiu karwińsko-ostrowskim brązowe lub żółto-brązowe. W żadnym jednak wypadku sama barwa skrzyni, czyli jej tło, nie stanowi podstawy do zaszeregowania jej do tego lub innego rejonu Śląska Cieszyńskiego.

Przed malowaniem w lepszych warsztatach napuszczano skrzynie pokostem, a nawet gruntowano gipsem lub *spodnią barwą*. Ze względów oszczędnościowych zostawiano tylną ścianę niezamalowaną, gdyż zwrócona do ściany była i tak niewidoczna, a od wilgotnej ściany barwa mogła być narażona na pleśń.



Skrzynia malowana z kluczem.

Do malowania ornamentu używano pewnego ustalonego zestawu farb kupowanych w proszku lub nawet w kawałku, a w domu mielonych lub tartych. Zproszkowaną farbę rozcierano z wodą, a do uzyskanej mieszaniny dolewano jako spoiwa kleju stolarskiego lub pokostu. Według tego rozróżniano barwy klejowe i pokostowe. Ilość spoiwa decydowała o trwałości nałożonej farby, ale jego nadmiar utrudniał malowanie, gdyż farby zbyt wolno zasychały. Malowano przy pomocy pędzli, pomagając sobie przy tym w razie potrzeby palcem lub patyczkiem. Niektórzy stolarze umieli sobie wyrobić pędzle sami z włósienia zwierzęcego. Podobno najlepiej nadawała się na te pędzle sierść z krowiego, jeleniego lub psiego karku, a jeżeli chodziło o pędzle specjalne, miękkie, wtedy dobierano włos z kociego ogona, a na cieniutkie kreseczki z brwi starego wołu. Każdy ludowy wytwórca, czy każdy warsztat, zestawiał sobie własną ulubioną paletę farb. Najpowszechniej stosowane były barwy: biała, żółta, czerwona, niebieska, brązowa, złota i ciemna, zielona w różnych odcieniach, cynobrowa i czarna.

Stosowanie kolorów łamanych, uzyskiwanych przez mieszanie farb, spotyka się w ornamentach skrzyniowych rzadko, gdyż zdobnictwo ludowe lubuje się raczej w kolorach żywych i ostrych.

Charakterystyczne dla pewnych rejonów było również rozmieszczenie ornamentów zdobniczych na ścianach *tróhły*. Na *tróhłach* cieszyńskich mo-

tyw dekoracyjny na ścianie czołowej ujęty był przeważnie w dwóch polach zdobniczych, tzw. *okiynkach* lub *tabulkach*, jak mawiali tutejsi wytwórcy. Owe pola zdobnicze o kształcie zbliżonym do kwadratu rozmieszczano symetrycznie w równej odległości od środka przedniej ściany i wyraźnie obramowywano. Obramowanie było najczęściej malowane, a to linią ciągłą, albo przerywaną czy wykropkowaną, czasem też linią podwójną w kolorach kontrastowych, np. biała i czerwona lub żółta i czerwona, w każdym razie barwa czerwona i biała były w tym malowanym obramowaniu najczęściej stosowane. Nieco rzadziej spotykanym rozwiązaniem, bo wymagającym na pewno więcej czasu i precyzji, było ograniczenie pól zdobniczych, czyli okienek, wąskimi listewkami profilowanymi, przyklejonymi do ściany skrzyni. Ten rodzaj obramowania stanowił dodatkową plastyczną dekorację paradniejszej *tróhly*. Wyraźniejszego wyodrębnienia pól zdobniczych osiągnano przez nadanie im odmiennego tła, odróżniającego się kolorystycznie od zasadniczego tła całej skrzyni. W tak przygotowane *okiynka* wkomponowany był kolorowy ornament roślinny, najczęściej w kształcie rozłożystego bukietu kwiatowego, tkwiącego w jakimś naczyniu.

Dużo rzadziej spotyka się na *tróhlach* cieszyńskich ornament nie ujęty w ograniczone pola, czyli luźny. Bywały to zazwyczaj dwa wieńce kwiatowe rozmieszczone tak jak i okienka, tzn. symetrycznie od środka ściany

Skrzynia z obramowaniem tzw. okienek
za pomocą listewek profilowanych.



czołowej. Na niektórych *tróhlach* spotyka się jeszcze prostszy rodzaj kompozycji, bo ozdobę zamkniętą w jednym tylko polu. W tym wypadku jeden wielki motyw kwiatowy rozwija się od środka przedniej ściany aż szeroko ku jej brzegom. W tak koncepowanej dekoracji napotyka się jeszcze na swoiste odmiany, bo albo ten jeden duży motyw roślinny wypełnia całą ścianę skrzyni aż po jej krawędzie, albo też kolorową linią czy listewką ograniczone pole, jak gdyby jedno większe okno o kształcie długiego prostokąta, zwykle jeszcze łukowato rozdętego na bokach, względnie rozszerzonego o trójkątne wypustki nad środkami boków, czy wreszcie zdobionego w rogach spiralnymi liniami. Wszystkie te wymienione dodatki są zawsze funkcyjnie zharmonizowane z kształtem głównego motywu roślinnego.

Przy analizie ornamentu roślinnego wewnątrz pól zdobniczych opierać się będę na kilku dostępnych mi oryginalnych starych *tróhlach*, na zdjęciach *tróhel* z dawnego Muzeum Macierzy Szkolnej w Czes. Cieszynie, a także na pokaźnej ilości wzorów odkopionych z *tróhel* cieszyńskich w latach po pierwszej, a także po drugiej wojnie światowej, o czym będzie szerzej w ostatnim rozdziale niniejszej pracy.

Cała ta zgromadzona dokumentacja potwierdza, iż na *tróhlach* cieszyńskich nieomal powszechnie stosowanym ornamentem zdobniczym były bukiety kwiatowe i wiązanki złożone bądź to z kwiatów dużych, kolistych, przypominających róże i piwonie, z kwiatów tulipanowych i narcyzowatych, bądź też z kwiatów drobniejszych, gwiazdzistych i promienistych, jak np. nogietki, złocienie, stokrotki i dalsze kwiaty koszykowate, z płatkami jasnymi wokół kolistego ciemniejszego środka lub odwrotnie. Bukiety te wychodzą zazwyczaj z ozdobnych wazonów, dzbanuszków, kielichów, koszyków, albo związane są tylko wstążką ułożoną w kokardkę. Zdarzają się też wiązanki luźne, zakończone tylko fantazyjnymi liniami spiralnymi.

Jeżeli chodzi o upodobanie tutejszych twórców ludowych do określonego gatunku kwiatów, to prymat w bukietach wiodą tulipany i róże, a to o różnym wyglądzie i różnych rozmiarach, co świadczy o tym, że przy malowaniu nie posługiwano się naturalnym okazem, ale malowano z pamięci, czyli z *głowy*. Pozwalało to na dużą swobodę w wypełnianiu płaszczyzn i w doborze kolorów. Tulipan w ornamencie kwiatowym stosowany bywa jednak najczęściej, tworząc jak gdyby jego jądro. Malowano go albo schematycznie, jedną kolorową plamą z okonturowanymi brzegami, albo też z szczegółowym zarysem pojedynczych płatków widzianych z boku. Nieraz też są te kwiaty przedstawione w rzucie górnym, z otwartym kielichem z widocznym w środku układem pręcikowo-słupkowym, zaznaczonym przy pomocy czarnych punkcików. Szrafowania i plamki na płatkach naśladują ozdobne ubarwienie tulipanów. Znacznym upodobaniem cieszyły się również róże. Przedstawiano je najchętniej w postaci nierozwiniętej lub też w stadium rozkwitania, z płatkami lekko rozchyłającymi się od dojrzałego pączka. Być może, że namalowanie róży rozkwitłej przerastało zdobności malarskie malujących stolarzy, którzy mało znali się na efektach cieniowania. Róża rozkwitła przedstawiona więc bywa całkiem płasko,

z płatkami zaznaczonymi przy pomocy kilku kół współśrodkowych wytworzonych z drobnych łuków — ciemnych na tle jaśniejszym lub białych wypustek na tle ciemniejszym. Podobieństwa do róży trzeba się tu raczej domyslać z kształtu liści i łodyg, o ile oczywiście namalowane są naturalistycznie, inaczej można by się było nawet sprzeczać, czy chodzi o kwiat róży, czy o inny kwiat wielopłatkowy, np. piwonię lub georginię, czy nawet o kalarepę z oberwanymi liśćmi.

Na wielu wzorach są też układy złożone z kwiatów mniej okazałych, drobnych, np. z goździków, narcyzów, bratków, złocieni, niezapominajek, konwalii i różnych odmian kwiatów serduszkowatych i dzwonkowatych, przedstawionych w formie jak najwięcej uproszczonej, jednym lub dwoma kolorami. Zwykle jednak kwiatem centralnym jest tu tulipan.

Jeżeli chodzi o liście, to one w układach kwiatowych traktowane są przede wszystkim jako kolorystyczne uzupełnienie ornamentu, toteż ich kształt i kolor nie zawsze bywa zgodny z ich naturalną formą botaniczną. Dla osiągnięcia efektu kolorystycznego listki mogą tu być nawet białe, niebieskie, albo też białą czy inną barwą okonturowane lub pożyczowane. Kompozycja bukietu jest zawsze przejrzysta, liście i kwiaty nigdy się nie nakrywają, dzięki czemu nawet najbujniejsze bukiety cechuje swoisty umiar. Rolę całkiem podrzędną grają w tych układach łodygi. Mogą one być nawet opuszczone i wtedy z jednej wspólnej gałązki wykwitają kwiaty kilku gatunków. Pod tym względem przykładem może być motyw odkopiony z ciemnozielonej *tróhły* oznaczonej datą 1818, znajdującej się w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej na strychu u pań Pcelockównych w Jabłonkowie na Kwiytkowicach. Na frontowej ścianie *tróhły* jeden duży motyw kwiatowy rozwija się z trzech zaledwie łodyg, ściągniętych czerwoną wstążką. Z łodygi środkowej wyrastają 3 róże, 5 tulipanów, jeden duży bratek i 5 małych stokrótek. Listki zostały tu opuszczone, natomiast cały ten środkowy motyw zamknięty jest niby w osobny bukiet w obramowaniu w kształcie dużego liścia. Na każdej zaś z szeroko rozłożonych gałęzi bocznych wykwitają tulipany, róże oraz spora ilość pięciopłatkowych żółtych kwiatków z czerwonym środkiem. Bardzo oryginalnie przedstawione są tu róże. Od czerwonego pączka, przypominającego kształtem jabłuszko z czarną muszką na czubku, odchylają się trzy lub cztery płatki koloru żółtego, lekko wycieniowane barwą czerwoną. Ów boczny motyw kwiatowy uzupełniają drobne jęczyczkowate listeczki, cieniowane kolorem żółtym i ciemniejszym zielonym.

Przewagą łodyg nad elementami kwiatowymi odznacza się bardzo ciekawy motyw z modrej *tróhły*, będącej kiedyś własnością górnika Jana Szkapy z Orłowej-Kopanin w Zagłębiu. Tutaj fantazyjnie powyginane grube czarne łodygi, biało okonturowane, zakończone są stylizowanym kwiatem ostu. Całość trochę monstrualna, ale kolorystycznie daje wrażenie dobrze zharmonizowanego ornamentu.

Podobnie na ornamencie z *tróhły* Józefa Ryby w Karwinie grube łodygi zdominowały jak gdyby cały motyw kwiatowy, gdyż wraz z koszykiem tego samego co one koloru, tworzą zasadniczy szkielet motywu,

uzupełnionego ubogimi w formie, lecz mocnymi w kolorze czerwonymi i pomarańczowymi listeczkami i pączkami kwiatowymi. Na końcu każdej z łodyg bocznych jest owoc w kształcie cytryny pół żółtej, pół zielonej czy pół pomarańczowej. Łodyga środkowa zakończona jest czerwonożółtym tulipanem. Jasnożółte tło pół zdobniczych, usiane czerwonymi punkcikami, ma naroża odcięte podwójną grubą linią, a w nich osadzone czteropłatkowe koniczynki.

Jeżeli chodzi o naczynia wprowadzone do ornamentu, to kolorystycznie najubożej potraktowane są doniczki i koszyki. Te ostatnie w dodatku wydają się zbyt małe w stosunku do wyrastającego z nich bukietu. Natomiast fantazyjne dzbanki, wazoniki, flakoniki i kielichy miewają zdobienia bardzo wymyślne, w czym dopatrzyć się można wpływu naczyń ozdobnych widzianych w kościołach lub w pańskich domach. Zdarza się, że w niektórych ornamentach taki ozdobny wazon przytłacza swą wielkością i dekoracyjnością skromniej potraktowany bukiet, albo też, chociaż duży, jest równorzędnym elementem całej kompozycji, jak wynika z pięknego wzoru skopiowanego z *tróhły* znajdującej się jeszcze w latach 1945—46 u Anny Pietrowej w Mostach koło Jabłonkowa.

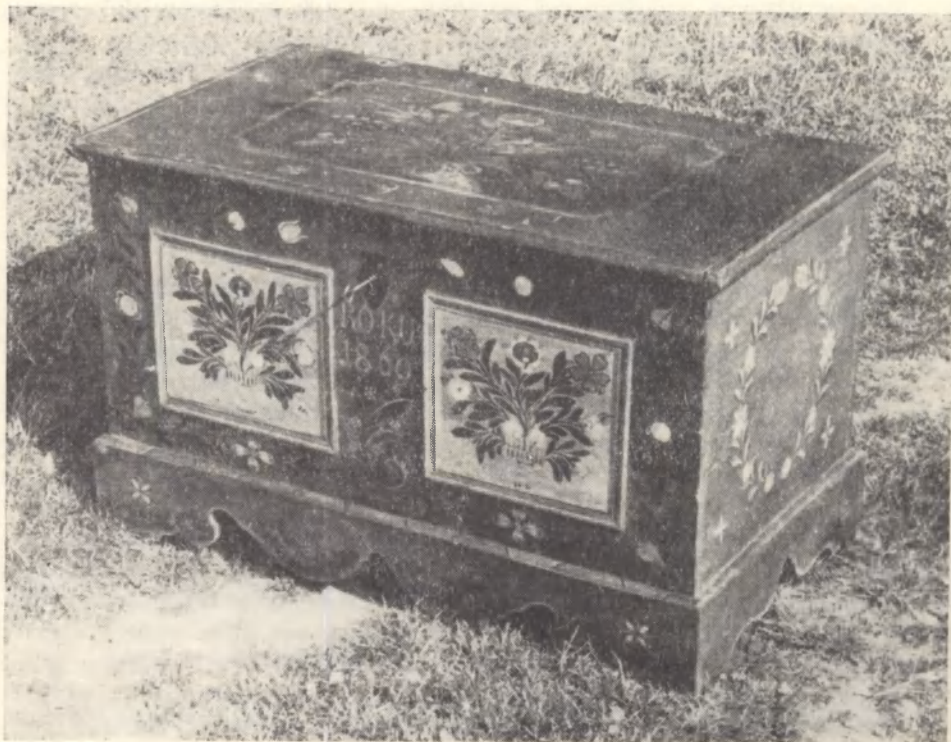
Z motywami niekwiatowymi na *tróhłach* cieszyńskich spotykamy się rzadko. W kilku ornamentach znalazły się także czerwone lub żółtoczerwone jabłuszka, makówki, winogrona, a nawet jarzyny, przedstawione najczęściej płasko, bez cieniowania, jak większość kwiatów. Zaskakujący był np. dziecięcy wprost prymitywizm w kolorowym ujęciu zarumienionego jabłuszka, które do połowy zamalowano barwą żółtą, od połowy syto czerwoną. Obie części wyglądają, jak gdyby przyklejone do siebie. W okolicach górskich i podgórskich do motywów roślinnych przybył jeszcze motyw zoomorficzny, ale jedynie w postaci ptaszków. Ptaszki te, jeden lub parę zwróconą dziobkami do siebie, wkomponował sobie do bukietu twórca ludowy w ten sposób, że nadał im ubarwienie pstre, zgodne z motywami kwiatowymi. Taka swoboda twórcza, nie starająca się za każdą cenę stworzyć odpowiednika natury, cechuje zwykle czystą sztukę ludową, dzięki której malowane skrzynie ludowe przedstawiają dziś ceniony zabytek.

W powyższym kontekście zwróćmy uwagę na ornament pochodzący z *tróhły* rodziny Wertfein z Jabłonkowa-Białej, odkopiowany w roku 1945—46. W oryginale, na jasnozielonym tle pola zdobniczego, obramowanego czarno-białą linią, jest bukiet osadzony w proporcjonalnie dużym ozdobnym dzbanku. Dzbanek koloru niebieskiego ma w środku wydzielone pole zdobnicze barwy pomarańczowej, a na nim motyw przypominający krzaczek z truskawkami. Na ciemnozielonych łodygach wychodzących z dzbanka, urozmaiconych większymi i mniejszymi listkami tego samego koloru, podziwiać możemy pomysłowy zestaw fantazyjnych kwiatów i owoców, a nawet ptaszka, który swym pstrym ubarwieniem tak wtopiony jest w całość ornamentu, że się go w pierwszej chwili nawet nie zauważa, tym więcej, że jest symetrycznym odpowiednikiem ucha dzbanka wygiętego w kształt litery S. Pomysłowość w zestawieniu ornamentu z motywów fantastycznych i naturalistycznych jest tu po prostu zaskakująca.

Oprócz tych głównych ornamentów, zamkniętych w *tabulkach* czy *okiynkach*, bywały też zdobienia dodatkowe, wypełniające puste miejsca na ścianie czołowej *tróhly* oraz na dalszych miejscach widocznych. Były to zwykle skromniejsze wiązanki kwiatowe, kwitnące gałązki, a nawet pojedyncze kwiatki. Tu zawsze dotrzymywana była zasada symetrii i motyw osadzony np. w górnym rogu na lewo musiał się powtórzyć w tym samym miejscu po stronie prawej. Na niektórych *tróhlach* płaszczyznę ponad polami zdobniczymi wypełniał pas girlandowy, jak gdyby firanka wychodząca spod wieka, wytworzona z łuków białych, żółtych lub niebieskich, przetykanych drobnymi kwiatuskami. Podobny pas mógł zdobić również krawędź dolną i przechodzić na ściany boczne.

Malowane zdobienia występowały też na ścianach bocznych, na wieku i na podnóżu *tróhly*. Na ścianach bocznych powtarzał się nieraz jeden ornament z ścianą główną, bywał to jednak bukiet kwiatowy mniej okazały lub tylko jakiś jego element, bardzo często wieniec. Ornament na wieku skrzyni miewał przeważnie kształt elipsy z wieńca kwiatowego. Ozdoby na wieku miewały niestety krótkie trwanie, gdyż najczęściej narażone były na ścieranie.

Skrzynia z widocznym motywem namalowanym na wieku, z 1860 roku;
właśc. J. Gajdacz z Bystrzycy n/Ol. nr 789.



Niektóre skrzynie zaopatrywano datą ich wykonania. Wpisywano zwykle cyframi rok, rzadziej dopisywano wyraz „Roku“ lub „Anno“. Charakterystyczne są przy tym kształty cyfr, zwłaszcza jedynek, osadzonej jak gdyby na kotwicy. Trafiają się też kolorystyczne zdobienia każdej cyfry, np. wypełnianie ich punkcikami. Datę umieszczano na ścianie czołowej nad zamkiem lub pod nim, albo też na dole między polami zdobniczymi, a są też datowania, których połowa umieszczona jest w lewym polu zdobniczym, a druga połowa w prawym. Na wystawniejszych *tróhlach* data była dekorowana ozdobą np. z liści winogrona lub parą ptaszków osadzonych po obu stronach. Trafiało się, chociaż bardzo rzadko, że wpisywano też nazwisko właścicielki *tróhly*. I tak na nowszej skrzyni ze Skoczowa umieszczony był napis „Maria Cieśla 1923“. Dłuższe napisy miały i skrzynie nieco starsze, np. „Roku 1867, 25 Januar — Ewa Szturc“. Czasem wypisywano i dłuższe sentencje typu:

„*Ta trówła należy Janu Legerskemu i małżonce jego Jadwidze Legerski. Przykładajcie a nie ubierajcie a będzie dycki pełno. Roku 1869.*“

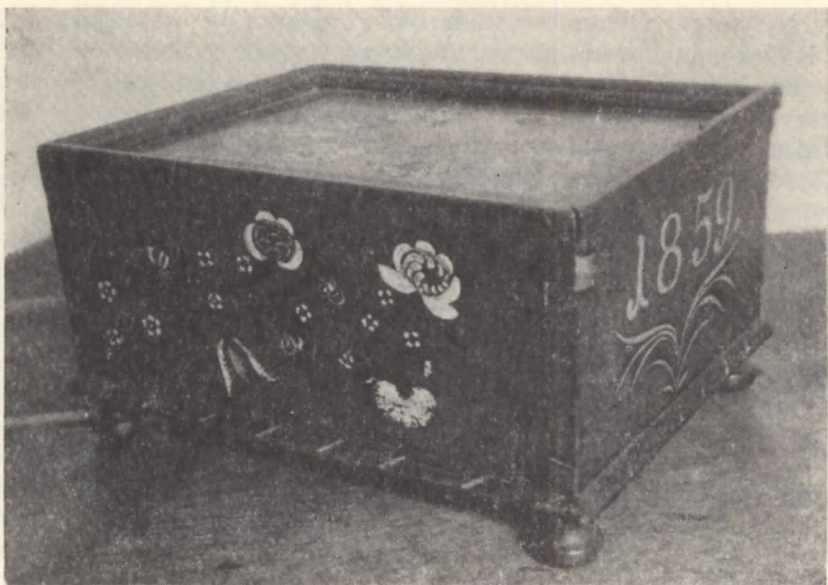
W moim zbiorze znalazły się obok gromadki ornamentów z *tróhel* datowanych pierwszą połową XIX wieku, np. 1804, 1811 itd. oraz jednego z roku 1750, przeważnie wzory z *tróhel* wytworzonych w drugiej połowie ubiegłego wieku i kilka po roku 1900. Na tych *tróhlach* młodszych wiekiem są już cyfry malowane przeważnie pismem drukarskim, być może za pomocą szablonu.

Po powyższym ogólnym rozpatrzeniu różnych motywów dekoracyjnych i ozdób malaturowych na *tróhlach* cieszyńskich, przyjrzyjmy się dokładnie dekoracji chociażby jednej konkretnej *tróhly*, jakie niniejsza broszura prezentuje. Na okładce oglądać możemy kolorowe zdjęcie *tróhly* zachowanej do dziś w bardzo dobrym stanie w Jabłonkowie. Ściany, czyli tło tej *tróhly*, pomalowane jest na kolor jasnobrązowy. Na ścianie czołowej widać wyraźnie dwa kwadratowe pola zdobnicze, ograniczone białą linią ciągłą. Na ciemnozielonym tle tych pól pomalowano bukiety kwiatowe osadzone w ozdobnym wazoniku. W układzie bukietu wyróżnić można jak gdyby trzy kondygnacje. W najniższej są trzy czerwonożółte tulipany ujęte w rzucie bocznym, powyżej drobniejsze kwiatki z małymi półkolistymi białymi płatkami wokół czerwonego środka, szczyt bukietu tworzy rodzaj narcyzów o dłuższych wąskich białych płatkach cieniowanych kolorem żółtym i czerwonym. Z boków bukietu aż do podnóża wazonika zwisają gałązki kwitnącego jaśminu. Smukły wazonik, przypominający kształtem amforę z dwoma uchami w kształcie odwróconej litery S, pomalowany jest na kolor jasnożółty z czerwonymi cieniami. Drobne listeczki na niewidocznych łodygach zaznaczone są tylko żółtym konturem. Puste miejsce między polem zdobniczym a krawędziami *tróhly* wypełniają stojące motywy kwiatowe, w kolorach tych samych, co w bukiecie. Drobne wiązanki kwiatowe na podnóżu skrzyni utrzymane są również w tych samych kolorach, tzn. białym, czerwonym, żółtym i zielonym. Oryginalną ozdobą tej skrzyni jest wąski pas kwiatowy, ograniczony z góry białą linią, złożony z białych kwiatków przypominających jaśmin lub narcyzy,

z zaznaczonym czerwonym środkiem. Pas biegnie niby wzorzysta wstążka ponad listwą pomalowaną na zielono, wystającą na poziomie dna skrzyni. W przedłużeniu zdobi także dolną część ścian bocznych, na których poza tym innych ozdób nie ma. Na wieku skrzyni malatura jest już zatarta i niewidoczna. Opisana dekoracja jest niezwykle gustowna. Wielki umiar w doborze form i kolorów świadczy o znacznym wyrobieniu estetycznym i artystycznym jej wykonawcy. Z braku oznaczenia tego okazu datą, wnioskowano, iż *tróhla* należy chyba do kategorii nowszych, wyrabianych już tylko okazjnie po I wojnie światowej. Tymczasem okazuje się, iż w tym samym Jabłonkowie zachowała się jeszcze dalsza skrzynia, która nosi wszelkie znaki tego samego warsztatu wytwórczego. Oznaczona jest na szczęście datą, a to rokiem 1888. Jasnobrazowa barwa tej skrzyni, zielone tło pól zdobniczych, dobór podobnych kwiatów w bukietach, ograniczenie palety do czterech wyżej wymienionych barw, pozwalają na pierwszy rzut oka poznać rękę tego samego majstra. Brak tu jednak owego tak bardzo dekoratywnego pasa kwiatowego, zdobiącego dolny brzeg skrzyni, brak też wszelkich ozdób dodatkowych na ścianie czołowej i na ścianach bocznych. Bogato natomiast zdobione jest wieko, na którym powtórzono ornament jednego *okiynka* z ściany czołowej.

Tak uderzające podobieństwo dwu na ogół dobrze zachowanych *tróhel*, znalezionych w tym samym środowisku, pozwala się domyśleć, iż około roku 1890 był w Jabłonkowie lub w jego okolicy stolarz odznaczający się dobrym wyrobieniem malarskim. Według pewnych charakterystycznych znaków zdobnictwa dałoby się przypuszczać, iż był to warsztat stolarza Jana Heczki w Piosku, o którym wspomnimy jeszcze w rozdziale o wytwórcach. Pod tym względem pozostać jednak musimy w sferze domysłów, gdyż stuprocentowego potwierdzenia nie udało się uzyskać. Obie obecne właścicielki odziedziczyły owe *tróhly* po swych przodkach, którzy nie przekazali im o nich żadnych bliższych informacji. Rodowód tych *tróhel*, jak zresztą i wielu innych, został zagubiony w mrokach niedawnej przeszłości. Może i szkoda, że nie przyjął się wśród stolarzy zwyczaj sygnowania swych wyrobów jakimś ustalonym znakiem swego warsztatu, jak to robili gdzieś indziej garncarze. Tutaj też należy zaznaczyć, że nie wszystkie dochowane *tróhly* śląskie odpowiadają w pełni postulatowi estetycznemu. Niektóre pomalowane były nawet dosyć dyletancko, w barwach tępych, z ubogą ornamentyką, dowód, że sporządzaniem i malowaniem *tróhel* zajmowali się i pokątni, niewyuczeni rzemieślnicy, chłopci — samoucy, majsterkowicze od wszystkiego.

Ustalenie rodowodu *tróhly* malowanej według ornamentu nastrońca wiele trudności, gdyż z biegiem czasu doszło też do nieuniknionego pomieszania pewnych indywidualnych znamion warsztatowych, czy nawet regionalnych, do czego w wielkiej mierze przyczyniły się prawdopodobnie jarmarki oraz ruch migracyjny ludności, spowodowany rozwojem większych ośrodków przemysłowych. Jeżeli chodzi o wspomniane jarmarki, to niektórzy wyspecjalizowani stolarze jeździli podobno z gotowymi *tróhlami* po jarmarkach nieraz w dosyć szerokiej okolicy.²⁸⁾ Nie byłoby zatem nic



Mała skrzyneczka malowana,
tzw. tróhelka z 1859 roku.

dziwnego, gdyby *tróhla* cieszyńska, bogumińska, istebniańska czy nawet frydecka znalazła się np. w Jabłonkowie, a na odwrót *tróhla* jabłonkowska w Zagłębiu. Do Zagłębia, w poszukiwaniu zarobku w powstających kopalniach, ściągało przecież wielu młodych ludzi nawet z okolic podgórskich. Niektórzy osiedlali się tam na stałe w wynajętych izbach lub w koloniach górniczych. Tam też młoda żona osiedlonego robotnika przywoziła bieliznę i swoją garderobę w malowanej skrzyni sporządzonej przez stolarza na Podbeskidziu. Marginesowo należy zaznaczyć, że te wędrówki za chlebem były powodem mieszania się nie tylko mebli i sprzętu domowego, ale również zwyczajów i mowy. W związku z wędrówką *tróhel* dochodzi też do naturalnej i nieuniknionej wymiany tradycyjnych ornamentów zdobniczych, typowych w początkach dla określonego warsztatu, gdzie syn uczył się malowania od ojca i używał latami podobnych zestawień, a nawet kolorów.

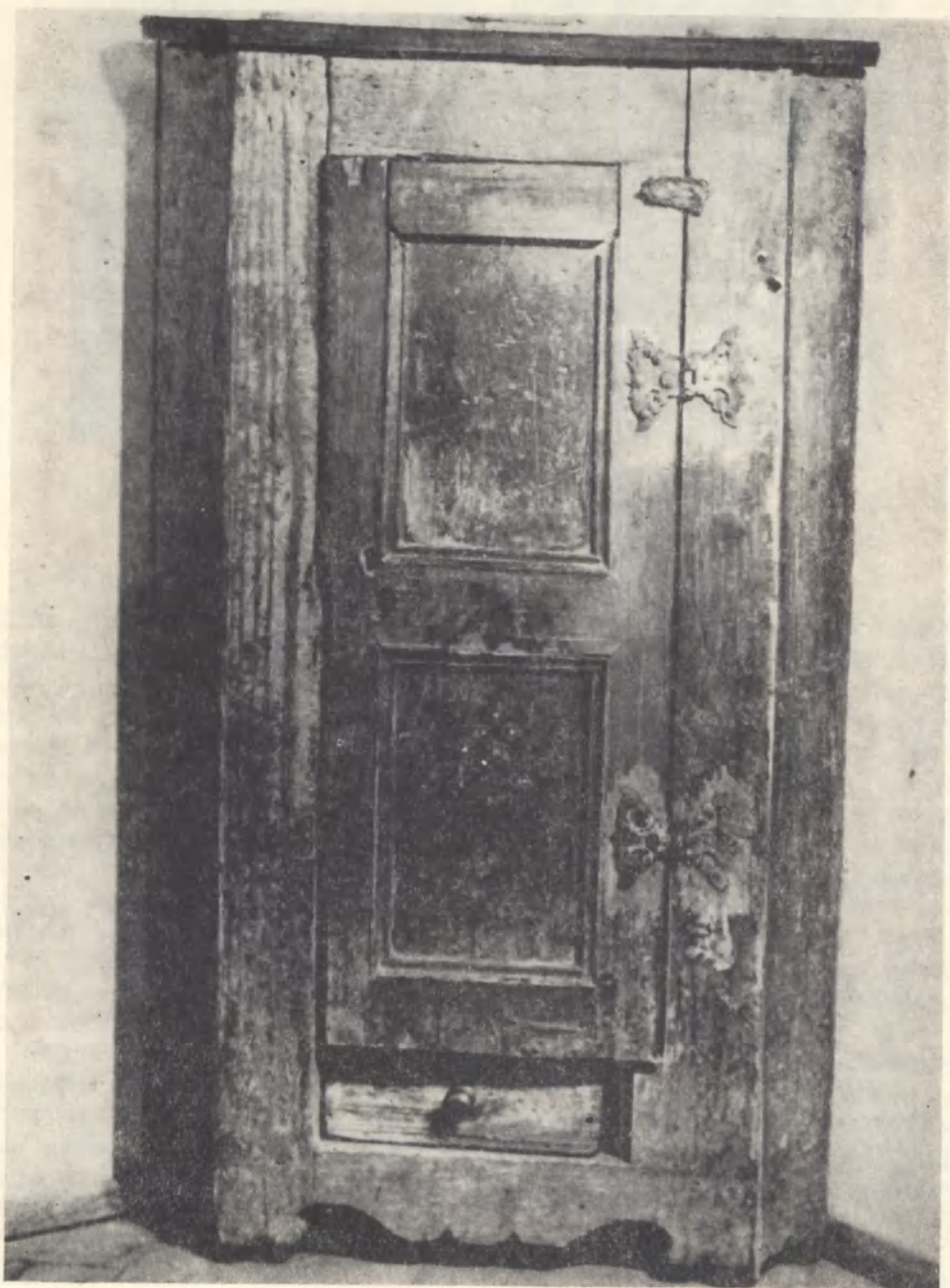
W malaturze niektórych *tróhel* dopatrzyć się też można pewnych naleciałości obcych, sąsiedzkich. Np. w Zagłębiu wpływów górnośląskich, a w okolicach Jabłonkowa wpływów słowackich. Nie spotyka się jednak wpływów ciekawego zdobnictwa krakowskiego, dla którego najbardziej charakterystyczne były trzy, a nawet cztery pola zdobnicze na ścianie frontowej. Pola te były węższe niż na *tróhlach* śląskich, miały kształt stojących prostokątów, a umieszczone w nich ornamenty kwiatowe przypominają jak gdyby drzewko wyrastające z wazonu, z stylizowanymi

kwiatkami na końcach gałązek. Kolorystycznie są one znacznie barwniejsze aniżeli skrzynie śląskie, co można przypisać wpływowi artystycznym krakowskich ośrodków plastycznych. Miniatury barwnych skrzyń krakowskich znajdują chętnych nabywców obecnie w sklepach Cepelii i służą jako ozdobna kaseta na biżuterię.²⁹⁾

Dawniej, również na Śląsku Cieszyńskim, obok dużych skrzyń odzieżowych trafiały się małe *tróhelki* malowane, służące do przechowywania pieniędzy. Skrzynka taka miała jednak wieko wysuwalne, a ustawiona była na nóżkach toczonych. Ich malowana dekoracja opierała się na tradycyjnym zdobnictwie *tróhel* śląskich.



Szafka rogowa z szufladką,
tzw. „szpajzka“ z mocno nadwerżoną już malaturą. ■





ZMIERZCH TRÓHEL I INNYCH SPRZĘTÓW MALOWANYCH

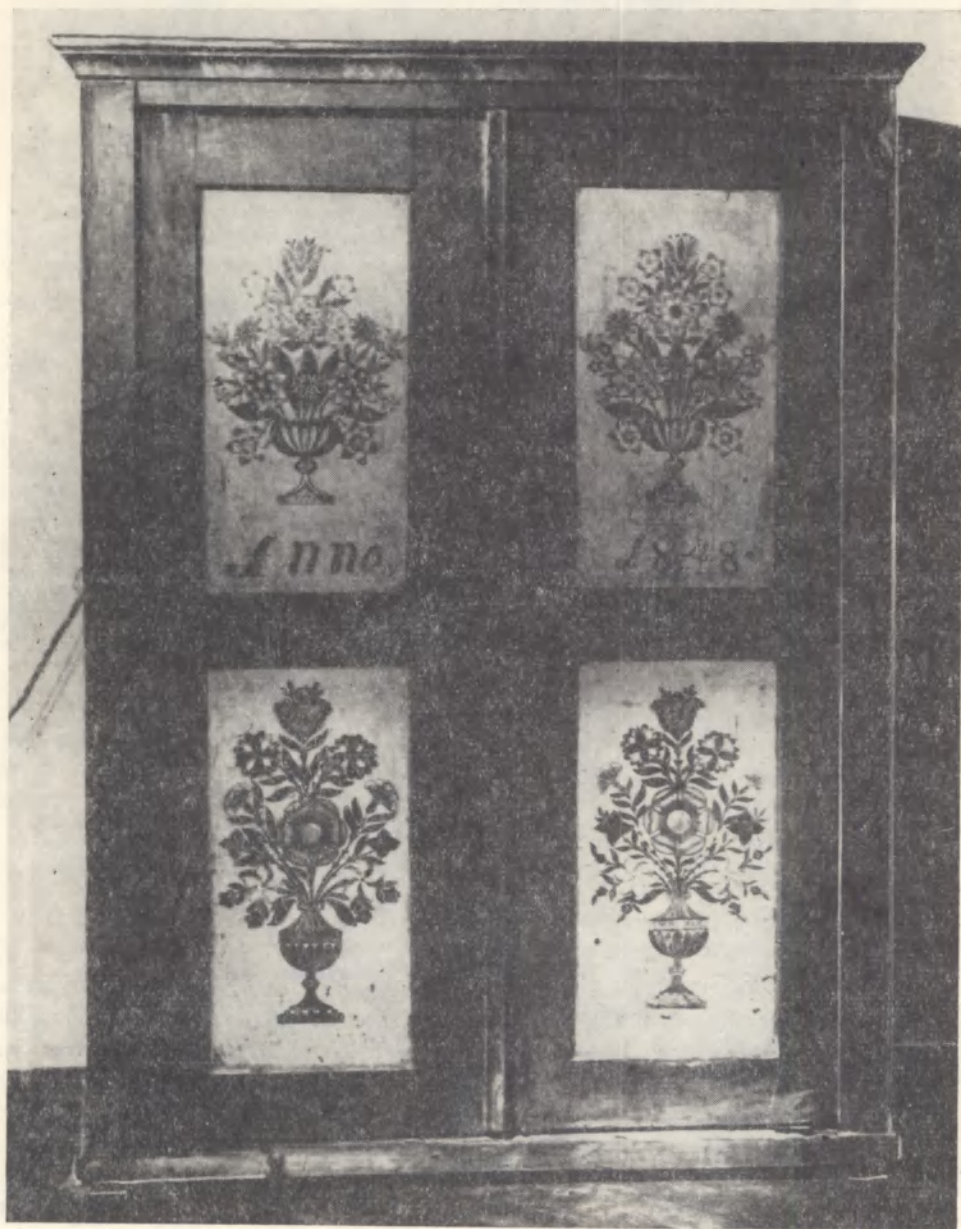
Nieomal, równolegle z modą *tróhel* malowanych zaczęły się na Śląsku Cieszyńskim pojawiać malowane szafy na odzież.³⁰⁾ Być może, że modę tę zapoczątkowali sami stolarze miejscy, którzy nabywszy rutyny w barwnym dekorowaniu *tróhel*, próbowali w podobny sposób ozdabiać i inne sprzęty domowe, szczególnie wysokie szafy na odzież męską, wprowadzane do bogatszych domów.³¹⁾ Były to szafy jedno lub dwudrzwiowe, malowane barwami pokostowymi na kolor orzechowy, zielony lub ciemnoniebieski. Czołową ścianę tych szaf, często i ściany boczne, malowano w ornament podobny, jak na *tróhlach* ludowych. Czoło dwudrzwiowej szafy dzielono na cztery pola zdobnicze, w które osadzano bukiet kwiatowy w wazoniku lub w postaci wiązanki. Jeśli chodzi o budowę tych szaf i jakość namalowanych ozdób, to przeważająca część nosi charakterystyczne cechy wytwórczości miejskiej, z zaznaczającym się już wyraźnie podziałem pracy, gdzie pewne wyspecjalizowane ręce wykonywały robotę stolarską, inne zaś malarzką. W trakcie penetracji po źródłach, mogących rzucić pewne wyjaśnienie w tej sprawie, natrafiło się na sugestię, że w miastach istniała ścisła współpraca określonych rzemieślników i że do malowania mebli stolarze dobierali sobie ludzi malarzko uzdolnionych i zaawansowanych, nieraz malarzy pokojowych.

W swoich wędrówkach ludoznawczych w okresie międzywojennym widziałem malowane sprzęty także w kilku izbach góralskich. U Sikory Krajczoka pod Kozubową była jednodrzwiowa malowana szafa. Jej prosta budowa, masywne kute zawiasy umieszczone na zewnątrz oraz prymitywne malowany dekor zdradzały robotę niekwalifikowanego wytwórcy, który starał się naśladować malowane szafy wyrabiane w mieście. Przypuszczenie to potwierdził sam właściciel.

Z innych mebli malowanych trafiały się malowane półki, *olmaryje*, oparcia krzesel, kołyski, czasem nawet łóżka. W niektórych *biłych izbach* bogatszych gospodarzy stała w rogu mała szafka na książki, tzw. „szafka rogowa“, przystosowana konstrukcją do ustawienia w kącie izby. Szafki te malowane zwykle na kolor zielony, zaś dwupolowe drzwiczki, różniące się od tła szafki barwą, tworzyły pola zdobnicze z wkomponowanym motywem kwiatowym.

Jakoś pod koniec ubiegłego stulecia wytwórczość mebli malowanych w kolorowy ornament zaczyna stopniowo zanikać. Zamiast nich wprowa-

Dwudrzwiowa szafa malowana z napisem:
„Anno 1848“.



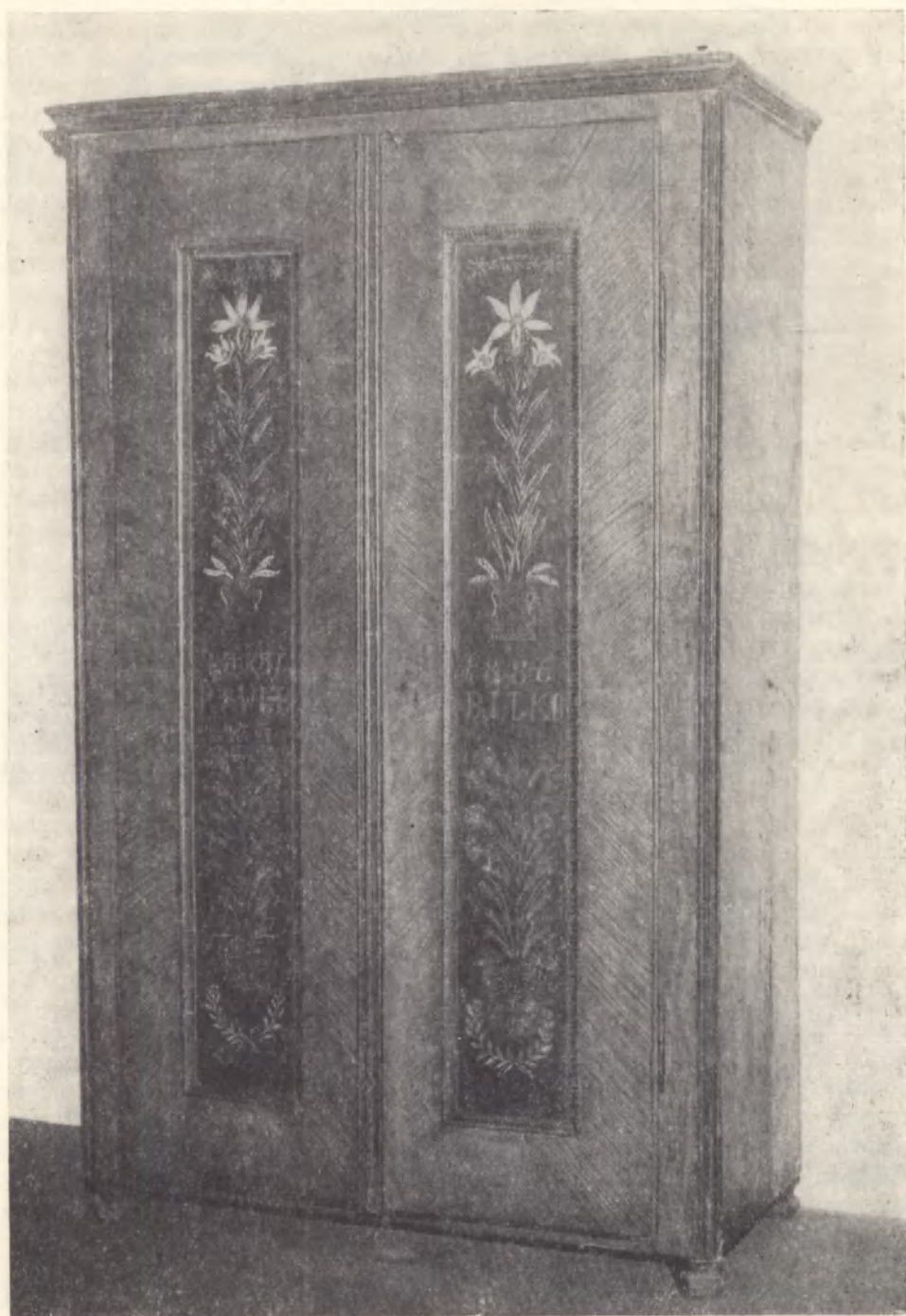
Szafa malowana.



dza się meble malowane na jeden kolor, albo fladowane wystrzępionym piórkiem, szczotką lub tekturowym grzebieniem w jakieś ornamenty przypominające naturalny rysunek drzewa, tzw. lata. Dawne malowane *tróhły* ustępują miejsca komodom, znanym ogólnie pod obcą nazwą *szrank*. Była to niska szafa, z kilkoma pojemnymi szufladami umieszczonymi nad sobą. Przeznaczona była przede wszystkim na bieliznę i te części garderoby, które można było wkładać w szuflady. Leżały więc tam chusty, czepec, fartuchy, wstążki oraz różne ozdoby do stroju, a także pewne pamiątki od chrztu, wesela, świece gromniczne itp. Komodę pokrywano koronkową lub haftowaną serwetą i ustawiano na niej jakieś figurki, świeczniki, fotografie w ramkach i inne ozdoby. Po wsiach tradycja malowanych *tróheł* przetrwała wprawdzie dłużej, ale i tutaj ulegano modzie miejskiej. Nowe *tróhły* musiały już być nieco wyższe i zaopatrzone w obszerną szufladę na dole. Kolorowy dekor ludowy zastąpiono miejskim fladem na orzechowym tle. Zdarzało się i tak, że na fladowanej skrzyni pozostawiono z przodu jedno środkowe pole z ornamentem kwiatowym. O wiele częściej imitowano barwą dalsze szuflady na całej ścianie czołowej, aby podobieństwo do modnej komody było jak najwyraźniejsze. Na przełomie ubiegłego i obecnego stulecia notujemy więc wyraźną zmianę w urządzeniu wnętrz mieszkalnych na wsi, na co wpłynęły wspomniane już poprzednio przemiany gospodarcze oraz ściślejsze kontakty wsi z miastem. Zmiany te dotyczyły różnych sfer życia, między innymi także odzieży i jej przechowywania. Dawna płaska skrzynia w porównaniu z wysoką szafą miejską wydawała się już niepraktyczna i niehigieniczna. Ubrania powieszone w szafie były lepiej wietrzone, łatwiej dostępne i nie gniotły się za bardzo. W *tróhle* natomiast odzież naskładana jedna na drugą wraz z bielizną ulegała zgnieceniu, lub co gorsza, zatęchła i nabierała nieprzyjemnego zapachu. Wprawdzie nasze babcie starały się temu zapobiec przez wkładanie do *tróhły* między odzież trochę pachnącego ziela czy kilku jabłek, ale czas działał na korzyść modnej szafy. Niemalą rolę w tej sprawie odegrały też niektóre dziewczęta wiejskie, które w charakterze służących przeżyły kilka lat w mieście. One potem wprowadzały na wieś nową modę nie tylko w stroju, ale także w odniesieniu do mebli i urządzenia domu. Różnymi więc drogami pchała się moda mieszczańska pod strzechy chłopskie. Tutaj zaś pomieszana z dawnymi tradycjami wytwarzała jakąś modę pośrednią, co zaznacza się w owym czasie nie tylko w meblach, ale i w stroju cieszyńskim czy góralskim, wprowadzaniem tańszych i na pozór efektowniejszych materiałów fabrycznych zamiast sukna i płótna domowej roboty.

W wioskach położonych dalej od ośrodków miejskich, dawne ludowe tradycje utrzymały się o dwie lub trzy dziesiątki lat dłużej. Jeszcze więc w okresie między pierwszą a drugą wojną światową można było w chatach góralskich zobaczyć malowaną *tróhlę* nie tylko w komorze, ale i na honorowym miejscu w izbie. Zachowały się tu przez jakiś konserwatyzm góralski, ale i ze względu na wytworzony do tego sprzętu głęboki stosunek uczuciowy. Nowych *tróheł* już się jednak nie zamawiało, bo też i rze-

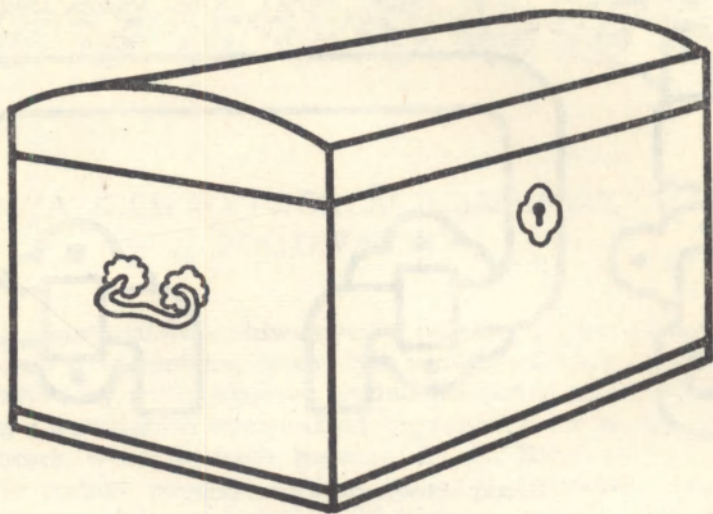
Szafa z napisem: „Roku 1886 Paweł Bilko“.



mieślnicy nie chcieli się już parać tą starą robotą. Nie bez wpływu na tę postawę rzemieślników pozostała I wojna światowa. Wielu z nich odeszło do wojska, a reszta ograniczała się do wyrobu rzeczy najniezbędniejszych lub naprawy starych. Rzemieślnicy, którzy po wojnie wrócili do swych warsztatów, a w świecie obejrzeni wiele nowości, starali się rzeczy praktyczne wykorzystać w swoim środowisku, jak to czynili kiedyś dawni młodzi majstrowie po powrocie z obowiązkowych czeladniczych „Wanderjahre“³⁴). Do dawnych, mniej praktycznych mebli ludowych już nie wracali. Może jeszcze tu i tam któryś stolarz zrobił malowaną *tróhły* na pokaz lub na specjalne zamówienie.

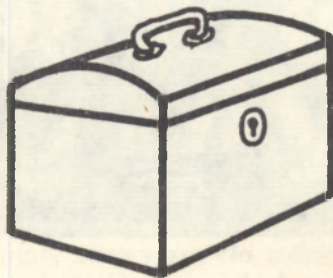
Znacznie dłużej niż *tróhły* przetrwały w użyciu zwykłe kufry, przydatne w swoim czasie przede wszystkim dla ludzi zmieniających często miejsce pobytu, w tym szczególnie dla służących, których nie stać było na kupno choćby skromniejszej skrzyni malowanej, której i tak u swych chlebobawców nie miała gdzie postawić. Kufer był też od *tróhły* poręczniejszy, bo mniejszy i lżejszy, bowiem sporządzany był z desek cieńszych i tańszych. Jedyną ozdobą kufra było jego wieko, lekko w górę wygięte, podobnie jak u dawnych skrzyń szalaśniczych. Wszystkie inne dodatki były jak najprostsze: zawiasy blaszkowe, zamki sprężynowe, wykładki koło klucza elipsowate lub czworoboczne. Nieodzowną jednak ich częścią były żelazne uchwyty z boków oraz na wieku kufra, dla ułatwienia przenoszenia i otwierania tego sprzętu schowkowego. Kufer pomalowany był w jeden kolor, zwykle czarny, rzadziej w ciemnobrazowy³⁵). Wewnątrz pozostawiano czyste heblowane deski. Tę surowość wyglądu i brak dekoracji starały się właścicielki złagodzić przez wyklejanie spodniej części wieka różnymi kolorowymi obrazkami o treści świeckiej lub religijnej. Ten zwyczaj wyklejania kolorowymi obrazkami wewnętrznej strony wieka kufrów i *tróhel* ludowych miał zasięg bardzo szeroki. Wspomina o nim nawet wielka czeska pisarka Božena Němcová w powieści „Babunia“. Zwyczaj ten świadczy między innymi o jakiejś wewnętrznej potrzebie przeżyć estetycznych, do których w owym czasie prosty lud nie miał zbyt wiele okazji. Książka w domach wiejskich była cenną rzadkością, nie mówiąc już o możliwości oglądania wystaw sztuki malarskiej. Toteż owe „mini galeryjki“ we wnętrzu *tróhły* lub kufra były zawsze z zachwytem oglądane, zwłaszcza przez dzieci³⁶).

Znane też były w całej dawnej monarchii Austriacko-Węgierskiej małe czarne drewniane kuferki wojskowe o przepisowych rozmiarach: dł. 55 cm, szer. 32 cm, wys. 30 cm. Każdy młody rekrut — żołnierz przychodził do wojska z takim kuferkiem, zamówionym u miejscowego stolarza i przez cały okres służby wojskowej się z nim nie rozstawał. Kuferek wędrował z nim od jednostki do jednostki i zawsze ustawiony być musiał dokładnie w środku i w jednej linii pod tylną krawędzią łóżka. Białą farbą wypisane było na nim imię i nazwisko rekruta, później dopisywano numer jednostki i wreszcie wysłużony stopień wojskowy. W kuferku przechowywał żołnierz rzeczy dozwolone regulaminem wojskowym, a więc rezerwową bieliznę i rezerwowy ręcznik, skarpetki lub onuce, chusteczki

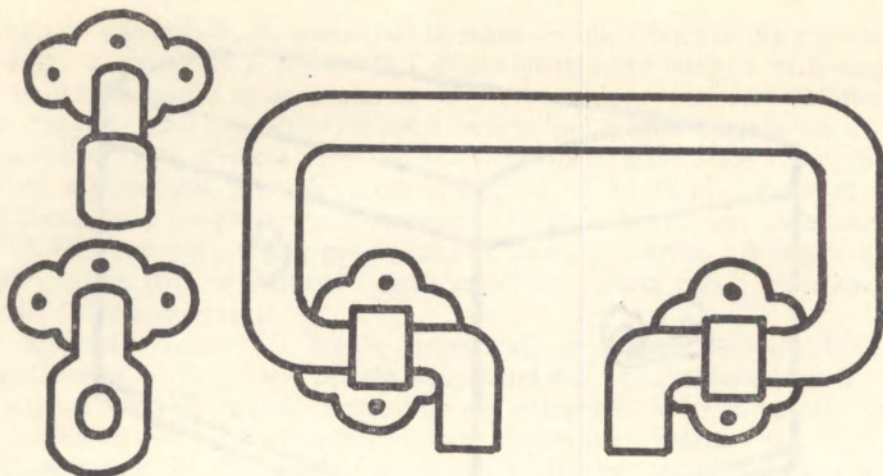


Kufer.

do nośa. Na specjalnym tablecie ruchomym, wkładanym pod wieko kuferka, musiała być wzorowo po żołniersku ułożona pasta do butów, zwana *wikszą*, różne szczotki, rezerwowe sznurowadła i ćwieki, pudełeczko z guzikami i przyborami do szycia, potrzeby do czyszczenia karabinu, mydło, grzebień, przybory do golenia oraz papier listowy. Trzymanie w kuferku rzeczy nie objętych regulaminem było surowo wzbronione, nad czym czuwały niezapowiedziane kontrole.



Kuferek wojskowy.



Boczny uchwyt kufra, tzw. ucho.

Kuferki wojskowe służyły potem byłym żołnierzom jeszcze w domu jako schowek na różne narzędzia, np. szewskie, ślusarskie, stolarskie itp. Wykonane mocno i solidnie przetrwały jeszcze do dziś na strychach starszych domów, ale przetrwały też w opowiadaniach i pieśniach żołnierskich³⁷).





COŚ O OSTATNICH WYTWÓRCACH BESKIDZKICH TRÓHEŁ MALOWANYCH

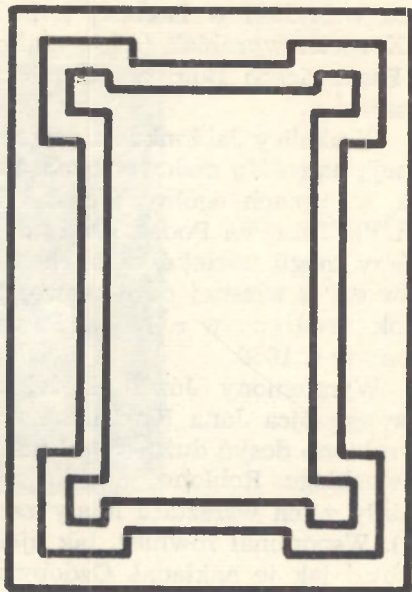
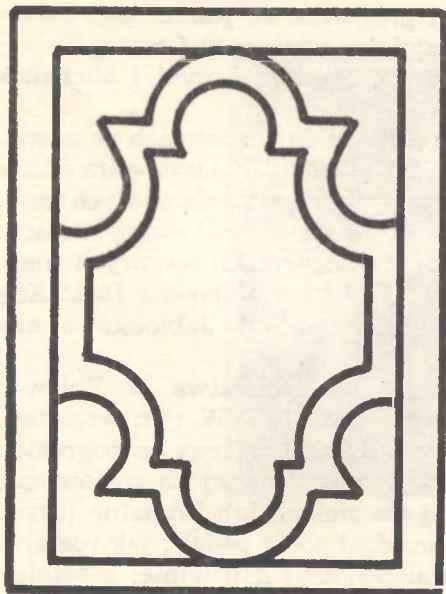
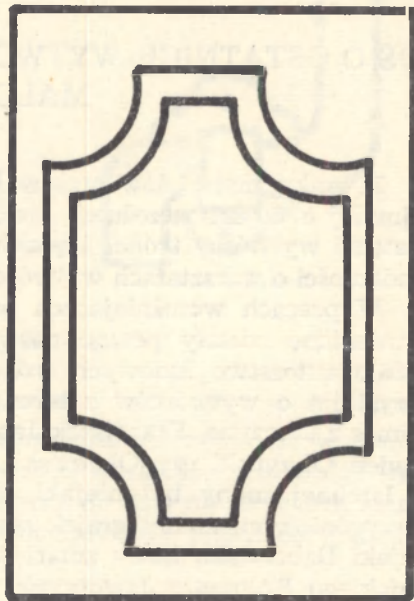
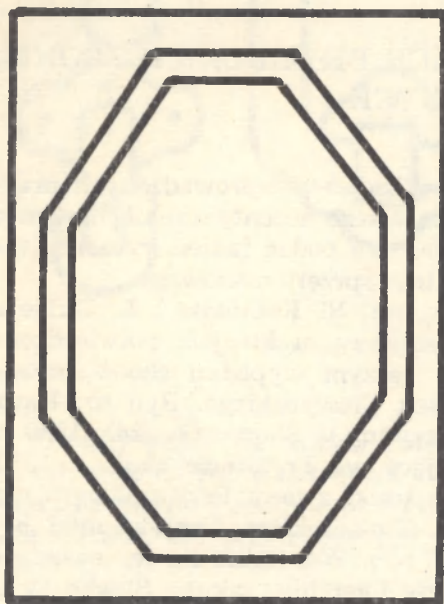
Z braku materiałów archiwalnych i badań przeprowadzonych przynajmniej o 80 lat wcześniej, kiedy żyli jeszcze autentyczni użytkownicy i ostatni wytwórcy *tróheł* śląskich trudno już podać jakieś wyczerpujące wiadomości o warsztatach wytwórczych tego sprzętu domowego.

W pracach wcześniejszych badaczy, np. R. Reinfussa i L. Dubiela, wymienione zostały pewne nazwiska stolarzy, u których potwierdzone zostało autorstwo ludowych *tróheł*. W naszym wypadku chodzi przede wszystkim o wytwórców z terenu Śląska Cieszyńskiego. Byli to: Karol Klimas z Cieszyna, Franciszek Janczyk czynny w Skoczowie około 1890 r., pewien Olszyński czy Olszewski pracujący we Frysztacie około r. 1830. W Istebnej znany był niejaki Jan Juroszek, zwany Przygóniokym czy Zprzygóniokym, znany grajek weselny. Czeladnikiem Juroszka miał być niejaki Dąbrowski, który zmarł w 1927 r.³⁸). Wspomina się też nazwiska niejakiego Kolosza z Jaworzynki z osady Czerchle, Jakuba Śliwkę żyjącego jeszcze koło roku 1885 i Jana Legierskiego około roku 1904. Na Herczawie np. znalazła się jeszcze po drugiej wojnie światowej *tróhla* wykonana w r. 1921 w Istebnej³⁹). L. Dubiel przytacza, że jeszcze pod koniec XIX wieku wyrabiali *tróhły* malowane stolarze wiejscy w Lesznej Dolnej, w Błędowicach Dolnych, Cierlicku Górnym, Polskiej Lutyni i Michałowicach.

W okolicy Jabłonkowa pewne dane o ostatnich warsztatach ze specjalizacją na *tróhły* malowane zebrała w r. 1953 docent UK Drahomíra Stránská, w ramach ogólnych badań folklorystycznych organizowanych przez SSÚ⁴⁰). Tutaj na Podbeskidziu żyli jeszcze wówczas dwaj starzy stolarze, którzy mogli udzielić cennych informacji ze wspomnień na swych majstrów czy z własnej początkowej praktyki. Był tu w Bukowcu Józef Krężelok, urodzony w r. 1888 i Paweł Kufa z Nawsia koło Jabłonkowa, urodzony w r. 1868.

Wymieniony Józef Krężelok wyuczył się stolarstwa w Bukowcu u swego ojca Jana Krężeloka, urodzonego w r. 1835. W tym warsztacie wyrobiono dosyć dużo *tróheł* malowanych dla okolicy oraz do pogranicza słowackiego. Robiono je, o ile sobie przypominał, raczej na zamówienie. *Tróhły* z ich warsztatu miały zazwyczaj tło zielone lub brązowe. Wspominał również, jak ojciec sporządzał sobie pędzle, jak rozrabiał farby i jak je nakładał. Ozdoby malował podobno najchętniej z pamięci,

Typowe obramowania pól zdobniczych
na cieszyńskich skrzyniach malowanych.



bo mógł sobie pozwolić na różne zmiany w wzorze naszkicowanym ołówkiem. Lubował się przeważnie w kwiatach wielopłatkowych. Takimi kwiatkami lub gałązkami kwiatowymi wypełniał też wolne przestrzenie poza *tabulkami*, czyli polami zdobniczymi. Niektóre wzory i ornamenty rysował na papierze i wycinał, tworząc sobie szablony. W tym wycinaniu pomagały mu jego starsze dzieci. W rysunku posługiwał się linijką i cyrklem stolarskim. Jan Krężelok zmarł w r. 1908. Warsztat po nim objął syn Józef. Ten malowanych *tróhel* wyrobił już niewiele, bo zaniechał tej pracy w 1913 r. Te, które wykonał, ozdobił według szablon pozostałych po ojcu, wprowadzając tylko mniej istotne zmiany, dotyczące np. dekoracji wazoników, cieniowanie kwiatów oraz stosowania nietradycyjnej barwy niebieskiej lub różowej jako tła w polu zdobniczym. Jego ojciec bowiem tło tych pól malował zwykle na zielono, żółto lub biał.

Po I wojnie światowej przedsiębiorczy Józef Krężelok skierował się więcej na stolarstwo budowlane oraz na wyrób mebli fladrowanych, wprowadzając do fladru, zgodnie z życzeniem klientów, różne linie spiralne, faliste, pętle, słupki, kreseczki itp. Józef Krężelok zakończył właściwie jedną erę dawnego meblarstwa, w jakim gustowało ówczesne Podbeskidzie cieszyńskie.

Drugi wymieniony stolarz, Paweł Kufa z Nawsia, twierdził, iż samodzielnie zrobił tylko jedną *tróhlę* malowaną, a to w 1884 r.⁴¹⁾ Jego specjalnością były raczej ozdoby rzeźbione, stosowane na meblach miejskich pod koniec XIX wieku. Wspominał jednak na swojego majstra, u którego wyuczył się stolarstwa. Ten podobno był znanym specjalistą na *tróhły* malowane. Był to Jan Heczko, pochodzący z Bystrzycy n/Ol., gdzie urodził się w r. 1851. Po skończeniu terminu u mistrza stolarskiego w Cieszynie już w 18 roku swego życia osiadł w Piosku, gdzie założył sobie warsztat. Tu pracował do swej śmierci, to jest do r. 1921. Jan Heczko słynął jako zdolny i zręczny rzemieślnik i wyuczył szereg młodych stolarzy. W jego warsztacie robiono prawie wszystkie rodzaje prac meblarskich, od bardziej złożonych mebli miejskich aż po proste ludowe skrzynie malowane, które zręczny Jan Heczko najchętniej osobiście dekorował. Jego *tróhły* bywały również przeważnie zielone, albo brązowe, podobnie jak Krężeloka z Bukowca.

Według relacji Pawła Kufy, majster Jan Heczko szablony podobno nie używał. Powtarzający się jednak na jego wyrobach ornament kwiatowy w postaci bukietu składającego się z jednego dużego, albo trzech nieco mniejszych tulipanów i różnych gałązek kwiatowych zwieszających się z obu stron żółtego lub żółtoczerwonego wazonu, a także drukarskim pismem namalowane słowo: „ROKU“ nad datą, podsuwają myśl, że nawet taki dobry majster szablony nie gardził. Ostatecznie nie byłoby się czemu dziwić, gdyż wyrób malowanych *tróhel* nie był wyłączną specjalnością tego warsztatu. Wymalowanie *tróhły*, według wspomnień stolarza Pawła Kufy, zajęło co najmniej cały dzień a cena tego sprzętu nie mogła być zbyt wygórowana. Za przeciętną *tróhlę* żądano cztery do pięciu reńskich, za bogaciej dekorowaną więcej. Dla ludzi ubogich była to już duża suma,

gdy tymczasem bogaci *siedlocy* i mieszczenie pozwalali sobie na wymyślniejsze meble, za które można było żądać niewspółmiernie więcej. Ze zrozumiałych zatem powodów wyrób *tróhel* pod koniec XIX wieku zaczynał być traktowany już tylko marginesowo. Stolarze uciekali się już i do szablon, aby nie tracić czasu na wymyślanie ornamentów. Paweł Kufa na przykład, który po ożenku osiadł w Nawsiu i żył tam od r. 1900 do r. 1962, wyrobem *tróhel* malowanych już się w ogóle nie zajmował.

Zdaje się, że miejscy stolarze w Jabłonkowie także stosunkowo wcześniej zaniechali tej roboty. Nie znalazł się bowiem wśród tutejszych starszych stolarzy nikt, kto by sobie coś o tym rodzaju wytwórczości przypominał.

Według informacji podanej w r. 1982 przez stolarza jabłonkowskiego Andrzeja Jeżowicza, urodzonego w r. 1902 w Jabłonkowie, osada Pioseczna, w czasach, kiedy on uczył się i terminował w warsztacie stolarza Walaka w Jabłonkowie, konkretnie w latach 1917—1920, *tróhel* malowanych już się nie robiło wcale. Mówi tak:

„U nas dóna na Piosecznej to my mieli jeszcze dwie taki *tróhły* ciymnozielóné, ale nie wiym, skąd były, ani gdo jich robił, bo jako chłapieć zech sie tym nie interesowól. We warsztacie sie już robiło wtedy taki nowsze meble, „flodrowane“, najwięcej dlo młodych, co sie mieli brać. Zozwyczoj to było jyny jedno łóžko, jedyn szyfónér (szafa), stól i sztyry stolki. Dwa łóžka, dwa szyfónery i poradny szrank, to już były meble pański. Też sie u nas robiły ławki do ewangelickigo kościoła w Nowsiu a *tróhły* dlo umrzitych. Na ty *tróhły*, czyli trumny, to sie specjalizowól stolorz Wacław Holeczek z Jabónkowa, co miól warsztat za Paniyńskim Mostym kole Leglera. To był znany majster, zrobił wszecki ławki do kościoła katolickigo w Jabónkowie. Moźne sie u niego downi robiywały też ty malowane *tróhły*, ale za moich młodych roków już ni. Co pamiętóm, to wtedy w Jabónkowie na Wyszni Brónie było szwarnie tych wyuczónych stolorzy. To był Arlet Jozef, Bagiński Ignac, Kostelnioszek Jan, Kukuczka Antoni i Walek Jóžef, u kierego zech sie jo wyuczył. Aji w Nowsiu był dobry warsztat stolarski Pawła Kufy, a drugi Pawła Bocka z Milikowa. W Piosku też był dobry stolorz Heczko, a po tym Samiec z przezwiskym Szuścik a w Bukowcu Krężelok. Dzisiej już ciężko powiedzieć, czy kiery z nich robił abo malowól ty *tróhły*.

Informator Jan Szotkowski z Łomnej Dolnej, urodzony w r. 1908 twierdzi, iż przypomina sobie, że dla jego dwu starszych siostr ojciec wybierał się zamawiać *tróhły* wianne do stolarza Kostelnioszka na Wyszni Brónie w Jabłonkowie. Wskazany ślad niestety urwał się, gdyż skrzynię rozbito przy przebudowie domu, a jej właścicielka, babcia Maria Wiszczorowa, zamieszkała w Mostach koło Jabłonkowa, już nie pamięta, kto *tróhle* robił.

Tak więc sprawa dotycząca warsztatów wytwórczych owych *tróhel* malowanych na tutejszym Śląsku jest bardzo powierzchowna i zwężona, gdyż nie obejmuje wszystkich rejonów, co poczytuję sobie za poważny brak niniejszej pracy.



SŁOWO OD AUTORA

Muszę przyznać, że jako młody nauczyciel, gdy zabierałem się do pracy ludoznawczej, byłem jeszcze za słabo do niej przygotowany. Brak mi było doświadczenia i rozeznania, co jest w danej chwili więcej, a co mniej ważne. Zaniechałem więc niestety jedyną jeszcze wówczas okazję, by wysondować od ludzi w podeszłym wieku tak potrzebne nam dziś informacje o wytwórcach dawnych sprzętów ludowych, o ich dystrybucji, czego po odejściu tych ludzi już się nadrobić nie dało.

Swoją uwagę skierowywałem przede wszystkim na sprawę dekoru, tzn. na odszukiwanie zachowanych jeszcze okazów *tróhel* malowanych w celu odkopiowania z nich ludowego ornamentu. Była to po prostu jedna z moich pasji jako nauczyciela-rysownika. Towarzyszyła mi ona wszędzie, gdziekolwiek podejmowałem pracę szkolną. Ponieważ uczyłem aż w 5 szkołach, a to:

od roku 1919—1923 w pol. szk. ludowej w Łazach,

1923—1925 w gimnazjum realnym w Orłowej,

1925—1935 w pol. szk. wydziałowej w Łazach,

1935—1939 w pol. szk. wydziałowej w Stonawie i

1945—1960 w pol. szk. wydziałowej w Jabłonkowie,

udało mi się zebrać motywy nieomal z całego terenu Śląska Cieszyńskiego po stronie czechosłowackiej.

Przy pomocy uczniów pol. gimnazjum realnego w Orłowej, gdzie w latach 1923—1925 uczyłem rysunków, zdołałem zebrać taką ilość odkopionych motywów, że mogliśmy w r. 1924 zainstalować z nich wystawę. Część tych wzorów udało mi się przechować i obecnie mogę się nimi posłużyć do udokumentowania zasięgu *tróhel* malowanych na całym obszarze zaolziańskiej części Śląska Cieszyńskiego, od Bogumina aż po Mosty koło Jabłonkowa, gdyż z całego tego terenu przychodzili uczniowie do jedynego wówczas polskiego gimnazjum po stronie czeskiej. Napływ uczniów z Podbeskidzia był oczywiście mniejszy ze względu na trudności dojazdowe i gorsze warunki socjalne ludności podgórskiej.

Z prac 71 uczniów drugiej i trzeciej klasy, którym poleciłem, aby w czasie świąt spenetrowali starsze domy oraz dostępne im komory czy strychy i z przechowywanych tam starych *tróhel* odzieżowych skopiowali wzory, dochowały mi się do dziś motywy z 62 *tróhel* z 24 miejscowości. Świadczą o tym zanotowane na odwrotnej stronie rysunku nazwiska i miejsce zamieszkania właścicieli *tróhel*.



Zdjęcie z orłowskiej wystawy motywów z cieszyńskich skrzyń
malowanych urządzonej przez K. Piegę w 1924 roku.

Skopiowane motywy pochodzą z następujących miejscowości podanych w porządku alfabetycznym:

Błędowice, Cierlicko, Dąbrowa, Frysztat, Jabłonków, Karwina, Łazy, Łąki, Lutynia Niemiecka, Nawsie, Orłowa, Rychwałd, Stanisławice, Stonawa, Sucha Średnia, Sucha Górna, Szumbark, Stare Miasto pod Frysztatem, Tyra, Wędrynia, Zabłocie, Żywocice.

W niektórych miejscowościach skopiowano tylko jedną *tróhel*, w innych więcej. Zależało to od ilości uczniów wywodzących się z danej gminy lub od ich pilności.

W latach tuż przed drugą wojną światową, a zwłaszcza po niej, *tróhla* malowana w uprzemysłowionym Zagłębiu była już rzadkością. Odłożone na strychu lub w szopach sprzęty te niszczały od wilgoci i toczącego je robactwa, więc je wyrzucano i palono.

W tym okresie na Podbeskidziu zachowało się starych malowanych *tróhel* jeszcze na ogół dosyć dużo, o czym przekonałem się, gdy przeniosłem się w r. 1945 na posadę do Jabłonkowa. Tutaj w szkole wydziałowej powtórzyłem próbę zbierania motywów zdobniczych z *tróhel* malowanych, powierzając to młodzieży szkolnej jako zadanie na święta. Z zachowanych zapisków mogę tutaj przedstawić wyniki poszukiwań uczniów klasy II i IV

w r. szk. 1946—47. W wymienionych klasach z zadania wywiązało się 29 uczniów, którzy skopiowali ornamenty z 36 *tróhel* w 8 miejscowościach rejonu jabłonkowskiego. Chodziło o takie miejscowości, jak: Boconowice, Bukowiec, Gródek, Jabłonków, Łomna Dolna, Milików, Mosty k. Jabłonkowa, Nawsie i Piosek.

Zapiski o pracy dalszych klas są niekompletne, więc nie mogę się do nich odwoływać, ale w sumie zebrało się w tym roku szkolnym również ponad 60 motywów. Przytaczam tę liczbę jako przybliżony obraz ilościowego stanu *tróhel* w tym rejonie bezpośrednio po drugiej wojnie światowej, zdając sobie sprawę z tego, że było ich na pewno daleko więcej, niż zdołaliśmy odkryć. Z biegiem czasu i te pozostałe jeszcze relikty zostały z mieszkań usuwane, przeważnie na skutek zmian w budownictwie mieszkaniowym i ich modernizacji. Dziś już także na Podbeskidziu jest *tróhel* mało. Stare, wysłużone weteranki wyrzucone na podwórze posłużyły jeszcze tu i tam za budę dla psa, za gniazdo dla kokoszy, czasem nawet za pojemnik na odpadki i popiół, a potem spróchniałe nadawały się jedynie do spalenia.

Na szczęście nie wszystkie *tróhły* malowane w ten sposób zginęły. Lepiej zachowane okazy znalazły się w muzeach w Cieszynie i w Czes. Cieszynie, w Ostrawie i we Frydku. W ostatnich zaś latach na skutek ogólnego zwrotu w stronę sztuki ludowej poszukiwane są do powstających izb tradycji ludowej, a nawet do prywatnych domków wczasowych i chałup urządzanych w stylu ludowym.

Wydawać by się też mogło, że sprzęt, cieszący się przez kilka generacji taką popularnością i szacunkiem, żyć będzie jeszcze długo w pieśniach ludowych. Tymczasem okazuje się, że na Śląsku Cieszyńskim takich pieśni nie było zbyt wiele. Oto dwa przykłady:

*Przyszł ku ni miły:
Co tu pani czyni?
Wiła wianek lewandowy
na zielonej skrzyni⁴²).*

(Cieszyńskie)

*A jak ci sie uwezmę,
Katoliczki nie wezmę,
Wezmę jo se luterke,
Mo piniędzy tróhelkę⁴³).*

(Istebna)

Na zakończenie tekst współczesny, traktujący o spuściźnie po naszych przodkach:

*Poręczyli mi stareczka
tróhle malowaną,
a jo ją kajsi na górze
schowała za ścianą.*

*Nie wiym, czych się starej tróhły,
czy starki wstydzila,
lebo tej niski chałupy,
coch z ni pochodzila.*

*Na tróhle były kwieteczki,
na dachu szyndzioly,
a na głowie mej stareczki
dycki czepiec bioly.*

*Teraz już tróhła spróchniała,
chałupa sie wali,
sprugujmy choć bioly czepiec
po starce ocalić⁴⁴).*

(Jabłonków)



Przypisy

1. Intarsja — zdobienie płaszczyzn drewnianych wprawionymi w nie wzorami dekoracyjnymi z gatunków drewna o innym kolorze. Piękne okazy pańskich mebli zdobionych intarsją można oglądać w zabytkowych pałacach i starych zamkach.
2. Malatura — zdobnictwo malowane.
3. Muzeum Górnośląskie w Bytomiu posiada w swych zbiorach skrzynię drażoną, znaną w powiecie lublinieckim. Pochodzi przypuszczalnie z XVII wieku. Służyła podobno do celów kościelnych. Wykonana jest z pnia dębowego długości 140 cm, o kwadratowym przekroju poprzecznym o boku 38 cm. Dno wewnątrz jest płaskie. Z wierzchu skrzynia była zamykana wiekiem wyciosanym z grubej deski, z drewnianymi czopami wchodzącymi do wgłębień za dwoma żelaznymi obrożkami, którymi skrzynia jest na końcach wzmocniona. L. Dubiel, *Ludowe skrzynie malowane na Górnym Śląsku*, Wydawnictwo Wrocław, PTL, Prace i materiały etnograficzne, Tom XXIII, s. 186.
4. Miejskie Muzeum w Ostrawie posiada w swych zbiorach skrzynię sąsiekową (súsek), zyskaną w r. 1950 w Ostrawicy. Według opisu okaz ten, sporządzony z twardego drzewa bukowego, czy dębowego, zabezpieczony odwarem z olchy i posypany gorącym popiołem, odznacza się pięknym czerwono-brunatnym kolorem. Zdobiony jest tylko na wieku prymitywnym ryzowaniem. Ma następujące rozmiary: długość 112 cm, szerokość 76 cm, wysokość po bokach 76—77 cm, w środku 99 cm. Vladimír Scheufler, *Dřevěný zámek o súsěk z Ostravice*, Slezský sborník, Opava 1950, R. 48 8/, s. 96—99. U dra Daniela Kadlubca w Mistrzowicach jest podobny zbytek.
5. Mieczysław Gładysz, *Góralskie zdobnictwo drzewne*, Kraków 1935, s. 74—75.
6. Najstarszą skrzynią tego typu na terenie Podbeskidzia jest skrzynia z Istebnej z r. 1691. Bronisława Poloczko, *XVII-wieczna skrzynia wołoska z Istebnej*, PSL, R. 28—1974, nr. 1.
7. Wiktor Karger (były kustosz Muzeum Miejskiego w Cieszynie), *Rumuńska tróhla weselna ze śląskich Beskidów*, Zaranie Śląskie, Cieszyn 1931, R. VII, zesz. 2, s. 114. Weselnymi nazywano również niektóre skrzynie szalaśnicze i późniejsze malowane.
8. Skrzynie wałaskie czy wołoskie były używane również w Jabłonkowie i w jego okolicy. W r. 1950 opowiadała emerytowana nauczycielka Stefania Januszewska Karolowi Piegzie, że w jej domu rodzinnym obok rynku w Jabłonkowie (obecnie Dom PZKO) mieli za jej młodych lat ryzowaną *tróhłą* z wypukłym wiekiem, którą jednak spalili, gdyż była już stoczona robactwem. Podobne *tróhły* można było spotkać także na Kamienitym.
9. Ludowa nazwa *tróhla* pochodzi z niem. Truhe, z czes. truhla, truhlice.
10. Różnice czasowe potwierdzają, że *tróhły* malowane przejęte zostały przez górali beskidzkich z terenów nizinnych, a nie odwrotnie. Skrzynie malowane wyparły pierwotne góralskie skrzynie szalaśnicze, o których była mowa poprzednio.

11. Muzeum Macierzy Szkolnej w Czes. Cieszyńie posiadało w r. 1938 w swoich zbiorach 15 skrzyń malowanych. Wśród nich były dwie z datą 1789 z Ligotki Kameralnej, jedna z Orłowej z r. 1792 i jedna z Sibicy z datą 1766.
Gustaw Fierla, *Płyniesz Olzo*, Tom II, Wydawnictwo Profil Ostrawa 1972, s. 72 i 88 oraz *Zwrot* 72/3, s. 25.
12. Dawne stoły ludowe miały czasem płytę kamienną, np. stół z Wisły z r. 1621. Podobny stół można było oglądać jeszcze w okresie międzywojennym w Jasieniu pod Kozubową.
13. O spożywaniu posiłków na stolicy zamiast na stole, relacja Marii Łupińskiej, z domu Krężelok w Jabłonkowie-Zogórze, urodzonej w r. 1888.
14. Żarnazymane w izbie mieszkalnej potwierdzają jeszcze starsi ludzie, między innymi Jan Krężelok z Jabłonkowa-Zogórze, urodzony w r. 1901.
15. Olmaria lub łodmaryja — ludowe nazwy szafy na ubranie lub szafki na wiktuały. Z języka francuskiego l'armoire.
16. Wspominana w przypisie 13 informatorka chodziła około r. 1903 wraz z siostrami do pracy w fabryczce w Jabłonkowie, osada Szygła, aby zarobić sobie na świąteczną odzież. Fabryka wyrabiała wówczas guziki zwane drukarami. Przed tym od r. 1867 była to przędzalnia lnu.
17. Ostatni kurlok z Bukowca został przewieziony do skansenu w Rożnowie koło roku 1970.
18. Sarkofagi (z jęz. greckiego) znane były w starożytności jako kamienne, brązowe, drewniane lub gliniane trumny, zwykle bogato zdobione rzeźbą figuralną lub ornamentem roślinnym czy geometrycznym. Sarkofag egipski miał formę dopasowaną do postaci ludzkiej, a wieko zaokrąglone.
19. O jasiyniu twierdzono, że jest silny i że wyciąga wilgoć z chałupy.
O specjalnym upodobaniu do określonego gatunku drzewa w różnych okolicach Śląska pisze M. Gładysz, op. cit. str. 41—46.
20. Dane o wzmacnianiu złączy kołkami czyli klinkami zyskał autor przez rozebranie kilku starszych skrzyń.
21. Wybawa — wyraz gwarowy = wyprawa ślubna panny młodej.
22. Niektóre stare typy skrzyń z XVIII wieku, pochodzące z Beskidu Śląskiego lub z Opolszczyzny nie posiadały żadnych podnożków. L. Dubiel, op. cit. s. 195.
23. Gustaw Fierla, op. cit. str. 74.
24. M. Gładysz, op. cit. s. 18.
25. Tadeusz Seweryn, *Krakowskie skrzynie malowane*, Kraków 1928, s. 13. Drahomíra Stránská, *Malované truhly z okolí Jablunkova*, Radostná země 1959, R. IX, s. 106.
26. *Wzorce zdobnictwa ludowego na Śląsku Cieszyńskim*, Cieszyn 1937, tabl. 7.
27. Tróhla p. Gabrieli Waclawkowej zwracała ogólną uwagę na wystawie folklorystycznej w Jabłonkowie — stara Czytelnia, urządzona przez Karola Piegzę w r. 1969.
28. O sprzedaży gotowych tróheł malowanych na targach i jarmarkach: G. Fierla, op. cit. s. 73.
29. Do podobnych celów służyły też małe skrzynki podręczne, robione w podobny sposób jak skrzynie szałasnicze: wieko płaskie, ściany wypełnione deseczkami lub gontami. Skrzynki te, zwane waszkami, miały wieko zdobione zazwyczaj wrytym motywem gwiazdy sześcioramiennej, a nóżki ozdobnie profilowane.
M. Gładysz, op. cit. s. 76.
30. G. Fierla, *Sprzętarstwo ludowe*, *Płyniesz Olzo* Tom II, s. 76, twierdzi, że malowane szafy na odzież na Śląsku Cieszyńskim weszły w życie początkiem XIX wieku.
31. Pewien informator — syn nieżyjącego już stolarza jabłonkowskiego Antoniego Kukuczki — na podstawie tego, co zapamiętał z opowiadań ojca, przypuszcza, iż malowaniem tróheł, a zwłaszcza szaf zajmowali się znani z jego czasów malarze pokojowi Bibro i Keller z Jabłonkowa. Informacja jest raczej nie potwierdzona przez współczesnych, którzy pamiętają obu rzemieślników z okresu międzywojennego.

- dywojennego, kiedy zajmowali się oni przeważnie politurowaniem i fladrowaniem modniejszych mebli.
32. G. Fierla, op. cit. s. 76.
33. Okaz takiej zmodernizowanej *tróhly* autor niniejszej broszurki oglądał na strychu pewnej willi w Jabłonkowie jeszcze w r. 1982. Właścicielka przechowuje ją jako pamiątkę po swej matce i odkłada do niej starszą garderobę. Znany jest też rodowód tej fladrowanej *tróhly*. Została wykonana w r. 1915 w warsztacie Pawła Kufy z Nawsia.
34. *Wanderjahre* (wyraz niemiecki) — lata obowiązkowej wędrówki młodych czeladników, w celu uzupełnienia swej nauki w innych ośrodkach rzemieślniczych i u innych majstrów.
35. Kufer ciemnobrązowy pamięta Agnieszka Piegzowa z domu rodzicielskiego w Gródku koło Jabłonkowa. Był własnością jej matki urodzonej w r. 1888.
36. Ze wspomnień Agnieszki Piegzowej. Pamięta takie barwne obrazki na wewnętrznej stronie wieka *tróhly* oglądane w dzieciństwie (lata 1924—28) u Marii Pusz, wdowy i komornicy, zamieszkującej z czworgiem dzieci jedną izbę w drewnianej chacie za torem kolejowym, czyli w tamtejszej gwarze *za sztreką*, w Gródku.
37. Znana była rekrucka pieśń śpiewana w różnych wariantach:
- a) *Juž móm kufer spakowany,
juž mi na stole leży,
proszę ciebie, moja miła,
proszę ciebie, moja miła,
wyniś mi go ze dźwierzy.*
- b) *Juž móm kufer spakowany,
juž mi leży na stole,
wyńdź, dziyweczko roztomiła,
wyńdź, dziyweczko roztomiła,
wyniś mi go na pole.*
38. L. Dubiel, op. cit. s. 192.
39. Ivo Stolařík, *Hrčava*, KN Ostrava 1958, s. 230.
Przezvisko Zprygoniok czy Zprygonior przytacza w pisowni czeskiej- Sprigoňor. Na Herczawie opowiadano, że pochodził z Istebnej, a rzemiosła wyuczył się w Wiedniu.
40. Dr Drahomíra Stránská, docentka Uniwersytetu Karola w Pradze, w czasie badań ludoznawczych przeprowadzanych z grupą studentów w okolicy Jabłonkowa w latach 1949—53, kontaktowała się z Karolem Piegzą, jak sama przytacza między innymi w pracy: *Malované truhly z okolí Jablunkova*, Radostná země 1959, R. IX, s. 101.
41. Miała to być *tróhla* wyjątkowo bogata, bo przeznaczona dla żony wójta z Nawsia. Była też większa niż przeciętne *tróhly*, 132 cm długa, zaopatrzona w szufladę dolną i dwie przegródki pod *przyskrzynkiem* wewnątrz. Dekorowana była bogato nawet poza polami zdobniczymi obramowanymi listewkami. Kosztowała podobno 13 złotych austriackich.
D. Stránská, op. cit. s. 105.
42. J. Ligęza, S. M. Stoiński: *Pieśni ludowe z polskiego Śląska*, Kraków 1938, Tom II, s. 703.
43. Przytacza L. Dubiel, op. cit. s. 239.
44. Agnieszka Piegzowa, tekst na pieśń gwarową p. t. *Spuścizna*, nagrodzony w konkursie Grupy Literackiej -63, Trzyniec, w r. 1982.

Literatura

- Dobrowolski Tadeusz, *Tradycje wołoskie w kulturze górali śląskich*, Zaranie Śląskie, r. 1931, z. 2.
- Dubiel Ludwik, *Prace i materiały etnograficzne*, Pol. Tow. Ludoznawcze, Wrocław 1963. Śląsk, *Ludowe skrzynie malowane na Górnym Śląsku*, s. 171—243.
- Dubiel Ludwik, *Wnętrze mieszkalne domu chłopskiego na Górnym Śląsku*, Rocznik Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu, z. 2, r. 1967.
- Fierla Gustaw, *Ludowe skrzynie malowane*, Zwrot 1972, z. 3.
- Fierla Gustaw, *Sprzętarstwo ludowe*, Płyniesz Olzo, Tom II, Profil, Ostrawa r. 1972.
- Fierla Gustaw, *Sztuka ludowa na Śląsku Ciesz.*, Szyndzióły, nr. 9. r. 1947
- Gładysz Mieczysław, *Góralskie zdobnictwo drzewne na Śląsku*, Polska Akademia Umiej. w Krakowie, r. 1935.
- Jackowski Aleks. — Jarnuszkiewiczowa Jadwiga, *Sztuka Ludu Polskiego*, Arkady 1967, ryciny 368, 366.
- Karger Wiktor, *Rumuńska trówa weselna ze śląskich Beskidów*, Zaranie Śląskie, rok 1931, s. 115.
- Krzysztofowicz Stefania, *O sztuce ludowej w Polsce*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1972.
- Moszyński Kazimierz, *Kultura Ludowa Słowian*, Tom 1, Książka i wiedza, Warszawa 1967.
- Piegza Karol, *Tróhły śląskie*, Ogniwo nr 13, r. 1936, Redakcja Czes. Cieszyn.
- Poloczkowa Bronisława, *XVII-wieczna skrzynia wołoska z Istebnej*, PSL, R. 28—1974, nr. 1.
- Reinfuss Rudolf, *Ludowe skrzynie malowane*, Warszawa 1954.
- Seweryn Tadeusz, *Krakowskie skrzynie malowane*, Wydawn. Muzeum etnograficznego w Krakowie, r. 1928.
- Seweryn Tadeusz, *Izby wiejskie i warsztaty*, Przewodnik Muzeum etnogr. w Krakowie, r. 1964.
- Staňková Jitka, *Lidové výtvarné umění Čechy a Morava*, SPN 1967.
- Stránská Drahomíra, *Malované truhly z okolí Jablunkova*, Radostná země 1959, R. IX, s. 101—107.
- Scheufler Vladimír, *Dřevěný zámek a sůsek z Ostravice*, Slezský sborník, Opava 1950, R. 48/8/, s. 96—99.
- Šourek Karel, *Lidové umění v Čechách a na Moravě*.

SPIS TREŚCI

Przedmowa (Jan Szymik)	5
Długoletnia tradycja skrzyni jako sprzętu odzieżowego	9
Kształt i konstrukcja skrzyń malowanych	19
Zewnętrzna dekoracja ludowych skrzyń malowanych	27
Zmierzch tróheł i innych sprzętów malowanych	39
Coś o ostatnich wytwórcach beskidzkich tróheł malowanych	47
Słowo od autora	51
Przypisy	55
Literatura	58



ILUSTRACJE

Zdjęcia na okładkach oraz na str. 2, 10, 13, 14, 17, 29, 38, 40, 41 i 52 K. Piegza

Zdjęcia motywów na przerywniki oraz na str. 11, 28 i 43 F. Bałon

Zdjęcia na str. 21 i 36 G. Fierla

Zdjęcia na str. 10, 16 i 33 J. Szymik

Rysunki według wzoru K. Piegzy sporządziła I. Cieślar



Karol Piegza

CIESZYŃSKIE SKRZYNIE MALOWANE

REDAKTOR PUBLIKACJI

Jan Szymik

UKŁAD GRAFICZNY

Jan Novák

WYDAŁ

Zarząd Główny

Polskiego Związku

Kulturalno-Oświatowego

Sekcja Folklorystyczna

Ceský Těšín

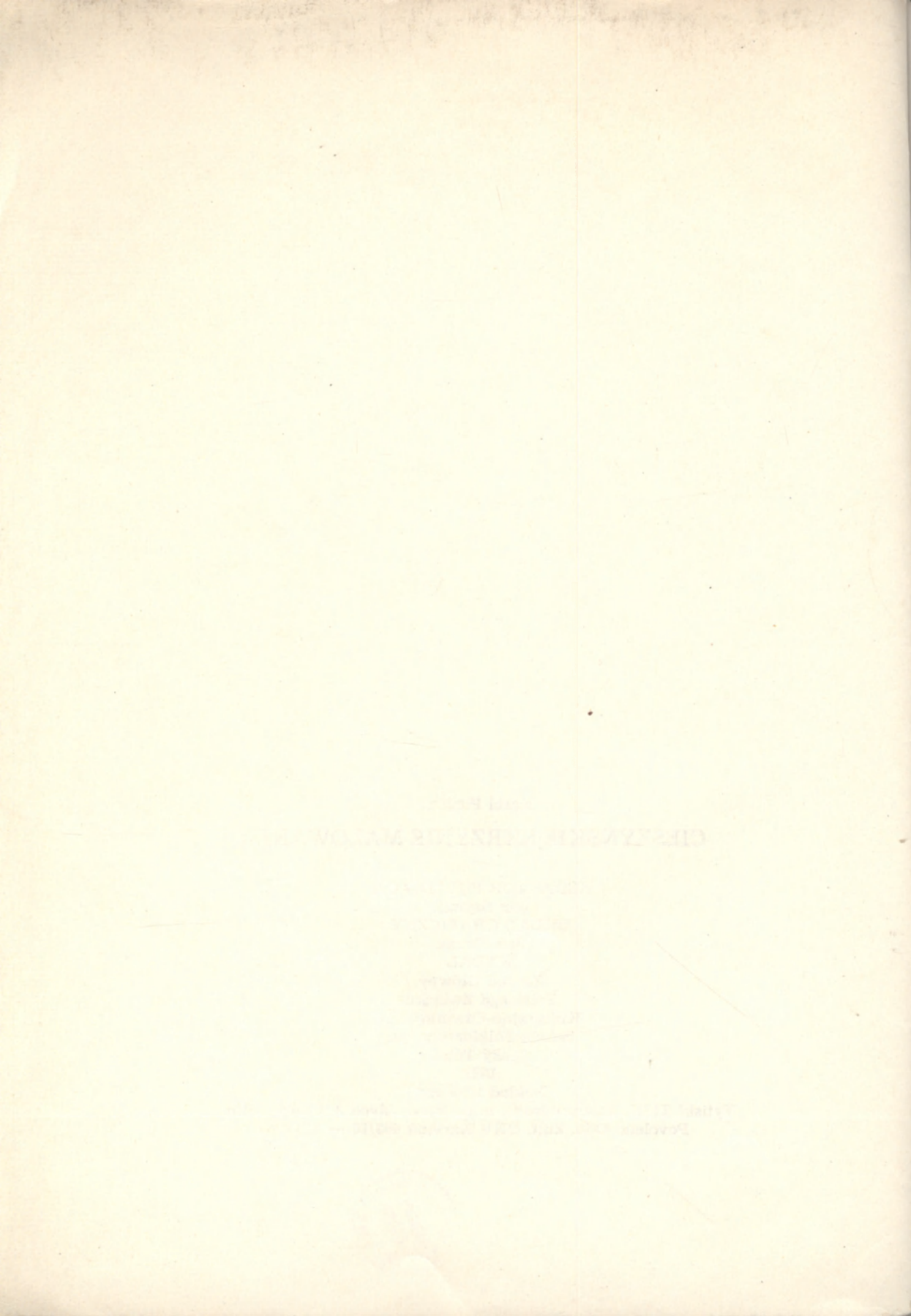
1983

Nakład 1000 egz.

Vytiskl TISK, knižní výroba, n. p., Brno, závod 3, Český Těšín

Povoleno Odb. kult. ONV Karviná 403/16 — 213/83







Książnica Cieszyńska

KP 3.02.20 SL

